Nr. 119. **We Lwowie, Sobota dnia 7 Maja 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7[ej] rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11 i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazo umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową“** wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową.

na pięć miesięcy, tj. od 1. maja do końca września 1870	8 złr.	40 ct.	
od 1. maja do końca czerwca	3 „	40 „	
kwartalnie . .	5 „	— „	
miesięcznie . .	1 „	70 „	

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . .	3 złr.	75 ct.
miesięcznie . .	1 „	30 „

Przedpłata przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów d. 7. maja.

(Z Kroacji. — Do dziejów sprawy ugodowej.— Odpowiedź *Wandererowi*. — Z wszechnicy krakowskiej.)

Położenie rzeczy w Kroacji da się wyrazić kilku słowy: ugoda kroacko-węgierska z r. 1868 nie przeszła w krew i życie, mimo dobrych chęci tak u Madiarów jak Kroatów, coraz potężniej podnosi się żądanie rewizji ugody, t. j. ostatecznie zniesienia jej — coby jednak na jej miejsce postawić. jakieby stanowisko zająć miała Kroacja wobec Węgier i wobec ogółu monarchii — sami radykali kroaccy nie wiedzą, chociaż zresztą w organach swoich, jak w *Zatoczniku*, bynajmniej nie obwijają swych żądań w bawełnę, i na słowach się nie ograniczają. Ale i partja większości, t. j. unionistowska, która była od duszy za ugodą a przytem bynajmniej nie wyzuwała się z narodowości kroackiej, była i jest gorącą patrjotką kroacką, zobojętniała, i w części się rozpadła, w części zaś osobne z niej utworzyło się koło, z włościan i urzędników z czasu przedugodowego, t. j. biurokratów, liczące 18 członków w sejmie, które także podnosi żądanie rewizji ugody i zupełnego wcielenia Fiumy do Kroacji (według przyjętego przez sejm węgierski prowizorjum miasto bezpośrednio stoi pod rządem węgierskim, a okręg pod kroackim). Co się stało z inną frakcją unionistów, która się w marcu organizowała pod wodzą br. Hellenbacha i Jelaczyca, niewiadomo dokładnie. Rzeczą jest ciekawą, którą zresztą przepowiedzieliśmy. że z upadkiem centralistów w Przedlitawii nastąpił ruch silny w Kroacji, a agituje tam ręka czeska i moskiewska (Czech Praus zakłada w Karlsztadzie nowy organ radykalny kroacki, a Moskale agitują za gorliwem obesłaniem proponowanej świeżo wystawy w Moskwie). W ogóle opozycja kroacka tak się czuje na siłach, że z opozycji biernej zamierza przystąpić do czynów — a tu już w grudniu ma się zebrać sejm nowy, i niema jeszcze stanowczej ordynacji wyborczej. tylko prowizoryczna.

Główne przyczyny niezadowolenia Kroatów, mianowicie zniechęcenia unionistów są: brak ścisłego wykonania ugody i błędne postępowanie bana, br. Raucha, a w części i niektóre punkta ugody, jak. np. że sejm kroacki co do czasu swych obrad ograniczony jest na ferje sejmu węgierskiego. Teraz np. delegaci kroaccy w sejmie węgierskim nie mieli nawet czasu wytchnąć po pracy w Peszcie, a już musieli się udać na sejm do Zagrzebia, i zaledwie tam przybyli, już ich wołają sprawy kolejowe do Pesztu, a więc tylko komisje sejmu kroackiego pracować mogą. Co do wykonania ugody, zawiera ona punkta, które zdaniem pism węgierskich, mogły tylko z czasem, powoli wejść w życie. Tak np. utworzenie osobnych sekcyj kroackich przy ministerjach finansów, komunikacyj, handlu i obrony krajowej w Peszcie; do wykonania tego punktu było bowiem trzeba uchwalenia wydatków na te sekcje w budżecie, i sił umysłowych. Wydatki są już uchwalone, w ministerjum obrony krajowej już urządzono sekcję kroacką, będą też niebawem utworzone inne sekcje, a wtedy i sprawa języka i herbu kroackiego zostanie w myśl ugody załatwiona; później zaś i sprawa napisu kroackiego na monetach. Co do sprawy kroackiego funduszu religijnego i szkolnego, niech tylko sejm kroacki wyznaczy komisję, a będzie wnet załatwiona, bo chodzi tylko o proste rachunki. Najwięcej zawiniło dziecinne, drobnostkowe, niedołężne postępowanie bana, które dawało powód do skarg to niesłusznych, to słusznych, które szarpały mocno jego honor, tudzież honor jego partji i rządu, na które jednak nie odpowiadał, aż w końcu wpadł na myśl organizowania adresów zaufania, to do siebie (do bana), to na ręce cesarza wystosowanych, co wywołało powszechne oburzenie.

Sprawa opłaty od mięsa i wina, poruszona d. 27. w sejmie kroackim przyspieszyła wybuch nieukontentowania, manifestujący się na ulicach tem, że radykały chodzą pod rękę z biurokratami z czasów bachowskich i szmerlingowskich, a w sejmie tem, że galerja sypie oklaski, ilekroć który z dygnitarzy nowej ery otrzyma publicznie nazwę zdrajcy. Rząd widział się zatem zmuszony odpowiedzieć na interpelację księdza Brooza, jeszcze na zeszłej sesji wniesioną, i radca dworu Złatarowicz, odpowiedział d. 2. b. m., że sam ban poczynił w Peszcie energiczne kroki w celu ścisłego dotrzymania wszystkich punktów ugody. Na to odparł Brooz, że odpowiedź ta by go zadowolniła, gdyby nie to, że widocznie chcą zadowolić Kroację samemi przyrzeczeniami. Między żalobami kraju podniósł mianowicie, że podwyższają podatki w sprzeczności z ugodą, a nawet nowe podatki zaprowadzają, że sejm kroacki bywa zwoływany w porze niedogodnej, że trzeba zmiany w sposobie reprezentowania Kroacji w sejmie węgierskim, potrzeba zatem niezbędnie rewizji konstytucji, zwłaszcza gdy chodzi o częściowe sprowincjalizowanie Pogranicza, a ministra dla Kroacji, który nadto jest nieodpowiedzialny sejmowi kroackiemu, nie wezwano do rokowań w tej sprawie. Szef sekcji Żywicz wykazał interpelantowi wiele fałszów w motywach interpelacji, a Złatarowicz jeszcze oświadczył, że faktyczne wcielenie Pogranicza należy na każdy sposób do zakresu czynności sejmu kroackiego. Na posiedzeniu d. 3. Roicz, dla zadośćuczynienia opozycji a sparaliżowania jednak jej wniosku, wniósł, aby wysadzono komisję, któraby roztrząsnęła ugodę i do trzech dni złożyła sprawozdanie, o ile punkta ugody nie zostały dotrzymane. Mimo oporu opozycji wniosek ten przyjęto i komisję wybrano. Budżet kroacki, już przedłożony sejmowi, wykazuje 300.000 złr. nadwyżki.

Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* już pod dniem 2 b. m. doniósł, że p. Potocki zapoznawszy się z życzeniami i usposobieniem Czechów, musi teraz postarać się o to samo co do Niemców w Czechach, a w tej mierze przedewszystkiem musi się rozmówić z dr. Herbstem, który jest uznany przywódzcą tych Niemców i gdyby do niego się nieudano, mógłby intrygami odstręczyć innych. Pozycja p. Herbsta jest dość przykra — bez ściągnięcia na siebie zarzutu nielojalności i nieprzyjaźni dla wszelkiej ugody, nie mógł odmówić p. Potockiemu, a znów terroryzm centralistów, którzy ugięli Kaiserfelda a nawet Rechbauera, nie pozwoli mu spełnić swej powinności; tak wywodzi korespondent *Pester Lloyda*. Konferencję z p. Herbstem odbył już p. Potocki, a o treści jej nie wiedzą dzienniki wiedeńskie nic nad to, co doniosły nasze telegramy wczorajsze. Według telegramu *Tagespresse* z Pragi d. 4 b. m. przywódzcy czeskich Niemców w razie rozwiązania sejmu pragskiego zarządzą, aby wiernokonstytucyjni wstrzymali się od wyborów. Grozi zatem secesja Niemców. *Nowa Presse* podaje następujący telegram z Pragi d. 4 b. m., w części mylny, a w ogóle terrorystyczny: „Stronnictwo wiernokonstytucyjne pochwala Herbstowi najzupełniej i jednomyślnie, że odmówił udziału w konferencjach ugodowych. Do innych posłów czesko-niemieckich, jeszcze nie nadeszły zaproszenia, jakoż żadenby zaproszenia nie przyjął bez porozumienia się z stronnictwem. Partja niemiecka postawiła zasadę, że idey ugodowe Niemców czeskich zawiera konstytucja grudniowa.“ O tej konstytucji znowu pisze *Politik*, że jest oktrojowaną jak dyplom październikowy, jak patent lutowy, jak ugoda węgierska, więc gdyby dla celów ugody oktrojowano coś nowego, to byłoby to tylko dalszym naturalnym ciągiem konstytucjonalizmu austrjackiego.

P. Potocki miał p. Sturmowi, prezesowi morawsko-niemieckiego stowarzyszenia postępowego, proponować wstąpienie do gabinetu, choćby jako minister bez teki, skoro teki spraw wewnętrznych i sprawiedliwości są obsadzone. Sturm odpowiedział, że poczeka na rezultat rokowań z Czechami, które się zapewne nie udadzą, a wtedy gotów wstąpić do gabinetu, jeśli go jeszcze raz zaproszą. Co do zmian, a raczej uzupełnień w ministerstwie, telegram nasz wczorajszy podał wszystko, co w tym względzie wiadomo.

Finta półurzędowa o zwoływaniu do Wiednia przywódzców polskich, nabawiła *Wanderera* popłochu. Mógł sobie oszczędzić kłopotu, bo choćby przywódzcy polscy do Wiednia chcieli pojechać, nie mogliby wchodzić w żadne rokowania, dopóki istnieje rezolucja. Mianowicie niech *Wanderer* pamięta, że delegacja polska na ostatniej sesji Rady państwa n i e d l a t e g o głosowała przeciw wnioskowi Petriny, (aby to co Galicji, dano i reszcie krajów), iżby przeciwną była rozszerzaniu praw reszty krajów, ale d l a t e g o, że widziała w tym wniosku niebezpieczeństwo zepchnięcia rezolucji galicyjskiej. Skutkiem zaś tego zepchnięcia nie dostałaby nic Galicja, a zatem według wniosku Petriny i reszta krajów nic by nie dostała, i nawet skarżyć by się nie mogła.

Z Wiednia piszą do *Pester Lloyda*: „Po skończeniu rokowań z Czechami, prosił ich p. Potocki, aby żądania swoje ułożyli na piśmie. Czesi polecili tę sprawę p. Zeithammerowi, redaktorowi *Politik*. Podobnie ma postąpić p. Potocki i przy konferencjach z przywódzcami Polaków i innych narodów, a to dla tego, aby mieć łatwy pogląd na rezultat konferencyj. Wiadomość o podróży cesarza do Pragi jest o tyle prawdziwą, że jest zadecydowaną ale tylko na przypadek, gdyby tymczasem w sprawie ugodowej uzyskano jaki rezultat pozytywny“.

Reskrypt cesarski w sprawie języka polskiego jako wykładowego na U n i w e r s y t e c i e k r a k o w s k i m, nosi według *Czasu* datę: Schönbrunn d. 30 kwietnia i kontrasygnaturę ministra p. Tschabuschnigga; stanowi on, że od 1 października — a ile możności jeszcze w ciągu półrocza letniego — wszystkie przedmioty z wyjątkiem literatury niemieckiej wykładane będą na trzech świeckich wydziałach uniwersytetu krakowskiego w języku polskim. Ten sam reskrypt następujące zawiera postanowienia: Profesor dr. Buhl przeniesiony zostaje do Lwowa: Dr. Brunner, professor historji prawa niemieckiego we Lwowie, do Pragi. Dr. Wróbel, wykładający w Krakowie filologię, zostanie pensjonowany, a w jego miejsce zamianowany p. Maksymilian Iskrzycki, nauczyciel gimnazjalny w Krakowie, nadzwyczajnym profesorem filologii przy uniwersytecie Jagiellońskim. W miejsce prof. Buhla przychodzi jako nadzwyczajny profesor porucznik Dr. Jakób Girtler, (Polak) docent prywatny tychże samych przedmiotów na uniwersytecie wiedeńskim. *Gazeta Wiedeńska* jeszcze nie podała reskryptu, ani tych zmian.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 4. maja.

(*sk*). Strasznie żalą się tutejsi politycy na zupełny brak nowin ze świata wewnętrznej austrjackiej polityki. Ministerjum otoczyło się tak gęstą zasłoną jakąś z gutaperki, iż *Exosmosa* knowanych w łonie jego planów i zamiarów stała się od dni kilku prawie niepodobną. To tylko wychodzi na jaw, co rząd do wiadomości podać chce, o reszcie domysły tylko istnieją, a i te już się wyczerpały. Rzut oka na dzienniki wczorajsze i dzisiejsze, które, aby zapełnić łamy, mówią o Rothschildach i stawianych im pomnikach, o plebiscycie i fałszywych atentatach na cesarza Francuzów, o zbójcach greckich i wielu innych rzeczach, powtarzają jedno i to samo na rozmaite sposoby i tony, i zmyślają dla odmiany bąki ku podrażnieniu nerwowej od niejakiego czasu wiedeńskiej gazety, co przekona was dowodnie, że żale te nie są bezzasadne, i że próżnia na widokręgu politycznym oddziaływa silnie na tutejszą publicystykę.

Telegrafowałem wam o najświeższej nowinie, t. j. o powołaniu Polaków do Wiednia dla rokowań z rządem. Imiona zaproszonych rozmaite pisma, rozmaicie podały. *Tagespresse* nie wie nic o zaproszeniu Gołuchowskiego, a *Tagblatt* nie wymienia Ziemiałkowskiego. Są zaś, co chcą wiedzieć. iż wobec wyborów komitetu wyborczego we Lwowie, rząd żadnego z tych panów nie powoła do narad. Drudzy zaś twierdzą, iż Potocki zanadto grzecznym jest politykiem, aby miał pominąć ich zupełnie i zapewniają, że jednego koniecznie zaprosi. Nawet o czasie rozpoczęcia tych rokowań różne krążą pogłoski. *Tagespresse* powiada, że dziś się zaczną a ukończą w niedzielę, i dodaje do tego pobieżną uwagę, iż trudności tu żadnych nie będzie, gdyż rzeczy są jasne. Żądania Galicji określa rezolucja, a to co może dać partja autonomistów, a zatem rząd. zawiera wniosek Rechbauera. Rechbauer jak widzicie, i tu jakoby w głębi obrazu, jakby mgłą osłoniony jeszcze, występuje na jaw. Telegram zaś z Pragi dzisiaj otrzymany mówi, że rokowania z Polakami odroczył rząd na dni kilka, a *Tagblatt* nie wie nawet czy przed odjazdem Potockiego do Czech się zaczną czy po jego powrocie ztamtąd.

Która z tych pogawędek prawdziwa, powiedzieć wam dotąd nie umiem, gdyż żadnego z zaproszonych nie widziałem jeszcze, ani słyszałem o jego przejeździe.

Dziś otrzymany tutaj *Dziennik Polski*. głosi telegramem, datowanym z Wiednia „z najautentyczniejszego źródła, iż sfery rządowe z zadziwieniem przyjęły wiadomość o odezwie Grocholskiego.“ Nic podobnego nie miało miejsca. Nie chcę powoływać się, aby dowieść prawdziwości słów moich, na twierdzenia ludzi kompetentniejszych, których pytałem o to, podam tylko do waszej wiadomości argumentację ich, dlaczego uważali telegram *Dziennika* za tendencyjnie podrobiony. Rząd — mówili — nic dziwi się wcale zabiegom i agitacjom przedwyborczym, które odbywają się we Wiedniu, w Gracu, Lincu i Pradze, choć nie wyrzekł stanowczo, że owe sejmy będą rozwiązane. Dlaczegoż tedy miał-

---

Literatura obca.

(„*Froufrou*“, *komedja w pięciu aktach, przez Henryka Meilhac i Ludwika Halevy.*)

Kobieta nieszczęśliwa i upadła jest najwyższym ideałem, do jakiego wspiąć się zdoła obecna literatura francuzka. Cnota w kobiecie zdaje się nie mieć żadnego powabu dla obecnego pokolenia we Francji; zdaje się, jakoby zdradzała dlań w kobiecie pewną martwość i sztywność uczuć, pewien rygor wewnętrzny, który się podobać nie może czytelnikom D a m k a m e l i o w y c h i wszelkich innych, w które tak obfituje nowoczesna komedja i powieść francuzka.

Za to upadek kobiety ma nadzwyczajny urok dla publiczności paryskiej; dowodzi on w kobiecie gry uczuć, pewnej ruchliwości serca, która, jeżeli w rozmaitym stopniu wrodzoną jest wszystkim kobietom, to nie wszędzie używa takiej popularności, jak w Paryżu. Gdzieindziej bowiem nazywają to tylko lekkomyślnością.

Prócz tego upadek kobiety tworzy zaraz w koło niej cykl jakichś przygód, na które są tak łakomi Francuzi w ogóle, a w szczególności Paryżanie. Jeżeli ta kobieta jest jeszcze nieszczęśliwą, (a trudno, żeby mogło być inaczej) to już ideał jest skończony, i można być pewnym, że Paryżanie zachwycać się będą tą nową kreacją, jeżeli nie dłużej, to przynajmniej całe dwa tygodnie.

Jedną z postaci takich, która już w bieżącym roku wywołała dłuższy od zwykłego zachwyt w Paryżu jest F r o u f r o u. Francuzi, którzyby nie potrafili dziś wyciosać posągu Joanny d' Arc, celują w subtelnem cieniowaniu powszednich uczuć kobiecych, w misternem oddaniu lekkich skłonności i kaprysów, i w zajmującym rysunku sytuacyj kobiecych. Powieść lub komedja, jeżeli posiada te zalety, może być już pewną powodzenia, bez względu na to, czy założenie jej moralne i prawdziwe, czy nie, czy budowa całości jest kształtną, i czy wiązania dostateczne.

W ten tylko sposób można sobie wytłumaczyć wielkie powodzenie Froufrou. Zbliżmy się do jej treści. Stary Brigard, który mimo siwych włosów, lubi się jeszcze bawić w miłostki, ma dwie córki: Ludwikę i Gilbertę. Ludwika jest poważną dziewczyną; bardzo trudno coś więcej powiedzieć o niej, jest bowiem zbyt blado odmalowaną, i czytelnik czuje, że wsadzono ją do sztuki tylko dla lepszego uwydatnienia siostry Gilberty. Gilberta jest właściwą bohaterką sztuki. Jest to Froufrou, dziecię swawolne, żywe, lekkomyślne i bardzo miłe. Żeby pojąć znaczenie tego przydomku Froufrou, przytoczymy słowa zakochanego w niej Valreasa, w jednej z pierwszych scen komedji. Gilberta gniewa się na Valreas, że ją nazwał poufale *mademoiselle Froufrou*, mówiąc, że tylko ojcu i siostrze pozwala się nazywać tym przydomkiem. Valréas jej odpowiada.

„Jakiemże innem imieniem nazwę panią, któreby lepiej przystawało do tej małej rozkosznej postaci, dla której ów przydomek, zdaje się, umyślnie wynaleziony? Czyż pani cała nie jesteś Froufrou? Oto drzwi się otwierają, i przez całą długość schodów szelest spódniczek pędzi ślizgawicą i spuszcza się jak zawieja . . . Froufrou . . . Weszłaś pani, więc przewracasz, szukasz, myszkujesz, poprawiasz, rozrzucasz, rozprawiasz, przedrzeźniasz, śmiejesz się, mówisz, śpiewasz, grasz, skaczesz, tańczysz i znikasz, Froufrou, zawsze Froufrou, i jestem pewny, że podczas snu twojego anioł stróż twój nocny porusza lekko swe skrzydła z tym miłym szmerem: Froufrou“

Hrabia de Valréas to człowiek miły, dowcipny, lekkiego życia, ale naprawdę zakochany w Gilbercie. Układa sobie, że się ożeni z Gilbertą, i potrafi może ułożyć małżeństwo przyjaciela swego, de Sartorys, z Ludwiką. Ale Henryk de Sartorys jeżeli pragnie małżeństwa, to nie z Ludwiką; on także Gilbertę kocha, chce także posiąść to małe Froufrou. Sartorys wprawdzie więcej odpowiada usposobieniem Ludwice, jest poważnym, tak samo jak ona, ale sprzeczności poszukują się często i Sartorys z całą swoją powagą tonie w miłości dla małej Froufrou. Zwierza się on ze swojej miłości przed Ludwiką, i wiedząc że jej głos znaczy najwięcej w domu, prosi ją o pośrednictwo między nim a Gilbertą.

Dla Ludwiki, która kochała Sartorys'a, jest to misja wcale przykra. Podjęła się jednak tej misji w przekonaniu, że tak jej obowiązek nakazuje, i oświadcza zaraz Froufrou zamiary i prośby Henryka. Froufrou nikogo nie kocha, i gotowa zarazem wszystkich kochać; nie ma nawet czasu na to, aby pomyśleć, czy się jej Sartorys podobał, czy nie, i cały swój los składa w ręce Ludwiki, spuszczając się całkowicie na jej wolę.

Ludwika, która jest z urzędu dobrą siostrą przez całą sztukę, skłania Gilbertę do oddania ręki Sartorys'owi, i w ten sposób Valréas, który tak piękne małżeństwo obok swojego układał dla przyjaciela, został przez niego uprzedzonym. Oświadczył się on wprawdzie także ojcu, ale widać że sam ojciec nawet nie bardzo ufał w oświadczenia miłości Valréa'sa, bo nie pospieszył z niemi do córki. Bądź co bądź, Froufrou zostaje panią Sartorys, sama nie wiedząc jak to się stało.

Na tem się kończy akt pierwszy. Między pierwszym aktem a drugim jest przeciąg lat czterech. Froufrou już ma ładnego chłopczynę. którym się wcale nie zajmuje. Froufrou jak dawniej jest ruchliwym trzpiotem, wesołym, szukającym ciągle rozrywek i zabaw, Sartorys ulega we wszystkiem swawolnemu dziecku. Mianowany ambassadorem w jednem z mniejszych państw niemieckich, uchyla się od przyjęcia korzystnej posady ponieważ żona ani chce wiedzieć nawet o wyjeździe z Paryża. Froufrou jest dobrą w gruncie, ale tak lekkomyślną, że ani przypuszcza na chwilę, żeby można było dobrowolnie powstrzymywać się od przyjemności życia paryskiego, choćby dla nie wiedzieć jakich celów. Jeżeli się mało zajmuje dzieckiem, to niewiele też i mężem. Przyjaciółka podejrzanej moralności, baronowa Cambri, wyciąga ją zawsze z domu na różne wycieczki i widowiska; namawia ją nawet do przyjęcia w przedstawieniu amatorskiem pewnej roli, której się żadna kobieta z ich świata podjąć nie chciała.

Cały akt drugi zapełniony przygotowaniami do tego przedstawienia i próbami, które mają za cel ukazać co raz bliższy stosunek Valresa, biorącego także udział w przedstawieniu do Gilberty. O samem zaś przedstawieniu, nic później nie wiemy, prócz małej wzmianki, że Froufrou była wyszydzoną. Zdaje się, że przy wprowadzeniu tego luźnego motywu do sztuki władała panami autorami chętka zabawienia publiczności śpiewkami z operetki: *Indiana et Charlemagne.*

Coś ważniejszego jest jednak w drugim akcie od śpiewek z operetki, i od pocałunku, który Valréas składa na czole Froufrou (pocałunku, który mu z roli wypadł). Oto stary Brigard, zmuszony z powodu jakiejś awanturki opuścić Paryż, zostawia Ludwikę w domu zamężnej siostry. Ludwika, która kocha ciągle szwagra, opiera się temu, ale na wielkie naleganie siostry i jej męża, zostaje nareszcie w ich domu i bierze na siebie cały rząd gospodarski i opiekę nad dzieckiem.

Ludwika stała się prawdziwą opiekunką domu, a Henryk odpłaca się jej za to głęboką wdzięcznością i przywiązaniem. Froufrou spostrzegła to wreszcie, i już zaczyna się niecierpliwić, że i mąż i siostra obchodzą się z nią jak z dzieckiem: dogadzają we wszystkiem, ale ani jej rady nie zasiągną nigdy, ani ją wezmą do udziału w jakiem zajęciu. Mając przed sobą, jako wzór Ludwikę, chciałaby ją naśladować. Hrabiemu de Valréas, który jej swoją miłość oświadczył, ukazuje bywać w swoim domu.

Niespokojna o to, czy Ludwika nie wyrugowała jej zupełnie z serca mężowskiego, Gilberta z radością chwyta prośbę pewnego pana de Valreolle o rękę Ludwiki i spieszy z nią do siostry. Starający się jest partją bez zarzutu, a jednak Ludwika odpycha propozycję, mówiąc, że jest jej aż zanadto dobrze w domu siostrzanym, żeby miała myśleć o własnym.

Wtedy to przychodzi do gwałtownej sceny między siostrami. Froufrou obraża siostrę najcięższemi zarzutami, i żadne zaręczenia ani błagania siostry nie mogą jej uspokoić. Froufrou odgraża się, że porzuci męża, zostawiając na swojem miejscu Ludwikę, która jej i męża i dziecię i cały dom odebrała.

Pogróżka ta w tak kapryśnem dziecku jak Froufrou, jest dość naturalna, ale niestety! nie skończyło się tylko na pogróżce. Froufrou fornęła z Valréas'em między trzecim a czwartym aktem do Wenecji. Biedna Froufrou! mogła być najuczciwszą kobietą, ale nic byłaby tak zajmującą, i dla tego panowie komedjopisarze Meilhac i Halevy musieli ją rzucić w ramiona kochanka. Mieć najlepszą siostrę, doskonałego męża, być zazdrośną o tego męża, a mimo to rzucać się w objęcia innego, dla tego tylko, że ten inny okazuje miłość swoją, mieć nareszcie dziecię, kochać je, a przecież opuścić; wszystko to jest bardzo zajmujące, ale ani moralne, ani prawdziwe. Widz przy tem jest tak mało przygotowany do katastrofy, że z przestrachem i niewiarą dowiaduje się o szalonem postanowieniu Froufrou.

Dopiąwszy swojego, to jest zrobiwszy z Froufrou kobietę występną bardzo łatwo już było pp. autorom zrobić ją nieszczęśliwą. Sześć tygodni, spędzonych w Wenecji, wyczerpało jej środki pieniężne; majątku zaś swojego, mimo, że mąż jej wszystko odesłał, nie chciała ruszać, przekazując wszystko na syna. Już p. Valréas nie odwiedza jej tak często, skrępowany przybyciem matki, już owłada ją tęsknota. Wreszcie przybywa Sartorys, dopiero co dźwignięty z obłożnej choroby, szukając zemsty na uwodzicielu. Z wojującej Gilberty już pokutująca Magdalena, chciałaby przebłagać męża, chciałaby przeszkodzić pojedynkowi, ale zdobyła się tylko na zemdlenie.

Pojedynek, strzały, śmierć Valréas'a, wszystko to nic nie kosztuje, i odbywa się zresztą za kulisami. W piątym akcie Froufrou umierająca zjawia się w domu mężowskim, ażeby uzyskać przebaczenie męża, i umrzeć. Udaje się jej jedno i drugie, ale umierając biedna Froufrou kokietuje jeszcze ze śmiercią:

„Między sukniami balowemi, mówi do siostry, wybierzesz białą spódniczkę, okrytą małemi różami. To w tej ja chcę — i zobaczycie, jak mi będzie ładnie — raz jeszcze odnajdziecie swoją Froufrou.“

Froufrou umarła wezwawszy przedtem Henryka i Ludwikę do połączenia się, a my teraz spytajmy siebie, czego chcieli autorowie w tej tak zwanej k o m e d j i, która się tak tragicznie kończy, wbrew nazwie swojej?

Oto zapewne nic innego nie chcieli, jak odrysować kobietę piękną, lekką, swawolną, wrażliwą, jednem słowem kobietę w najlepszym guście paryzkim i przeprowadzić ją przez rozmaite sytuacje, nie troszcząc się wiele ani o ich moralność, ani o ich związek konieczny z sobą, ale kładąc za to całą staranność w delikatnem cieniowaniu tych oderwanych sytuacyj. Jeżeli utwór cenić mamy wedle intencyj autorów, to trzeba przyznać, że udało się im bardzo dobrze: Froufrou jest istotką bardzo miłą, którejby zapewne nikt nie chciał mieć za żonę, ale na którą Paryżanin z przyjemnością będzie patrzał w teatrze.

Froufrou jestto jakby kilkanaście najlepszych illustracyj, wyciętych z *Journal amusant*. Lekkość rysunku, figlarne minki, zajmujący układ draperyj, drażniące sytuacje — tylko proszę nie dmuchać, bo po zatem nie ma nic, nic, coby mogło smakować i podobać się. Jeżeli się ta pianka rozpryśnie, na spodzie zostanie tylko napój mętny i niezdrowy.

J. T.

się dziwić Galicji, która poszła tylko za przykładem innych prowincyj i to nawet dość późno? Zresztą — kończyli — czyż pan nie widzisz jak mało miał nadziei *Dziennik Polski*, iż temu doniesieniu dadzą tam w kraju wiarę, kiedy się zastrzegł, iż pochodzi „z najautentyczniejszego źródła?“ Każdy nie w ciemię bity czytelnik, doczyta się po za temi rozstrzelonemi wyrazami następnego zdania: „Gdyby Ziemiałkowski lub Kabat wydał odezwę, pochwalilibyśmy ją, lecz że się do tego ośmielił Grocholski, to kładziemy nasze weto. Naszych akcjonarjuszów nikt wyprzedzać nie ma prawa!“ I wierzaj nam pan, że lwowscy politycy nie tacy głupi, by w tym telegramie nie poznali autora sławetnych plakatów: „czekajmy i orientujmy się.“

Wczoraj rozniosła się także pogłoska, iż rząd chce dać deputowanemu Czedikowi tekę ministra oświaty. Dziś opowiadano, jakoby go rzeczywiście chciano pozyskać dla gabinetu, lecz że odmówił swego udziału. Powodem do tego nie ma być, jak twierdzą wiernokonstytucyjni, różnica w zapatrywaniach na sprawy religijne, lecz poprostu odmowa pochodzi ztąd, że Czedik nie chce odłączać się od swoich.

Dla rokowań z Niemcami pragskiego kasyna, rząd przedsięwziął także przedwstępne kroki, o skutku ich atoli tyle tylko wiadomo, że Herbst, którego zaproszono, odmówił udziału. (Telegram zaprzeczył temu; p. r.)

Jeżeli gdzie, to tu natrafi Potocki na silny opór, bo Niemcy ci widocznie zazdroszczą mu nawet tego pozoru powodzenia, który towarzyszył wszystkim prawie jego dotychczasowym krokom. Przystanie ich na politykę Potockiego, byłoby wydaniem wyroku na siebie.

Vaterland, wielbiciel-ochotnik Potockiego, wyrządził wczoraj psikusa hrabiemu, który psikus mógłby się zmienić w prawdziwie niedźwiedzią przysługę, gdyby można podejrzywać, że organ feudałów ma oficjalną styczność z dzisiejszem ministerstwem. Oto zapowiada on nie mniej ni więcej, jak śmierć niemieckiego żywiołu w Austrji i mianuje rządy hrabiego erą czesko-polską. Niezawiśli Niemcy przyjęli to doniesienie z wielkiem oburzeniem, i spodziewają się, iż Polacy zaprzeczą wszelkiej insynuacji, chcącej wmówić w nich chęć przewodzenia Niemcom w Austrji. Mniemam, że nadziejom ich stanie się zadość przez oświadczenie tego lub owego dziennika polskiego; jakkolwiek wcale i takiegoby nie potrzeba oświadczenia dla odparcia podobnych podejrzeń. Całe zachowanie się nasze i cała przeszłość mogą tu być jawnym dowodem, iż ambitnych zamiarów nie miewaliśmy nigdy. *Wanderer* wziąwszy na serjo artykuł *Vaterlandu*, odpowiedział mu dzisiaj rano, ale tak, że gdyby Potocki miał rzeczywiście jakie stosunki z feudałami, o czem tu powszechnie wątpią, zrzekłby się ich i wyparł na przyszłość.

Rzym d. 30. kwietnia.

(△) Z porządku rzeczy po ostatnim moim liście należy mi opowiedzieć wypadki upłynionego tygodnia, i dopiero po wyczerpaniu takowych przystąpić do wypadków bieżących.

Nie będę wam opisywał szczegółów sesji publicznej, odbytej dnia 24. z. m. między 9 a 12 przedpołudniem — również nie będę wam przytaczał treści 4 dekretów i 18 kanonów, bo te muszą wam być znane z depesz telegraficznych i podań dziennikarskich; zwrócę tylko waszą uwagę na następującą okoliczność. Na końcu owych kanonów i dekretów jest z a c h ę c e n i e, a raczej rozkaz dla wszystkich profesorów, ażeby na lekcjach nauczali swych uczniów doktryn, wyjaśnionych w pomienionych postanowieniach soborowych, nadto znajduje się tam potwierdzenie papieskiego sylabusa z 1864. Ostatnia jeneralna kongregacja d. 19. b. m. odbyta, zajmowała się zredagowaniem ostatecznem w mowie będącego *monitum*, i po długich rozprawach, kilkudziesięciu ojców, należących szczególniej do angielskiego i niemieckiego kościoła, wręcz się oświadczyło przeciw takowemu. Większość, rozumie się, przemogła — *monitum* zadecydowano, i dla oponentów nic innego nie pozostało, jak tylko cicha, bierna protestacja. W rzeczy samej na 3 sesji publicznej przy czytaniu listy biskupów, 50 razy odpowiedziano *abest* — reszta zaś biskupów w liczbie 625 jednozgodnie wyrzekła *placet*, i dziennik urzędowy *Giornale di Roma* ogłosił światu, że bezwarunkowa jedność panuje na soborze. Po bliższem zbadaniu rzeczy przekonałem się, że owych 50 *abest* (nie jest obecny), trzeba uważać za protestację przeciw *monitum*, czy też *konkluzji* doktryn ogłoszonych na 3 sesji, gdyż tylko 26 biskupów było legalnie, to jest za pozwoleniem papieskiem nieobecnych, 32 zaś bawiących w Rzymie nie przybyło dla tego na posiedzenie, aby tamże, nie idąc za głosem swego sumienia, nie wyrzec *non placet*, i tym sposobem nie skompromitować przechwalonej jedności.

Dnia wczorajszego odbyła się jeneralna kongregacja, i według rozdanego na niej *monitum*, ojcowie soboru rozpoczęli rozprawy nad koniecznemi poprawkami wprowadzić się mającemi do małego katechizmu soboru Trydenckiego. — Po skończonych obradach nad katechizmem rozpoczną się delata *de disciplina ecclesiastica.*

Nie ulega wątpliwości, że posiedzenia soborowe trwać będą aż do św. Piotra; tylko niektórym biskupom pozwolą wrócić do swych dyecezyj, — co się zaś dotycze dalszych posiedzeń, nic ma dziś nic pewnego. Infalibiliści i jezuici przedstawiają w tej mierze dwa projekta: albo natychmiast rozpocząć debaty o nieomylności papieskiej i po zdefiniowaniu takowej, rozpuścić biskupów na św. Piotra. (w tej mierze zeszłego tygodnia były wysłane 2 deputacje infalibilistów do ojca Św.: jedna w imieniu biskupów francuskich, druga w imieniu biskupów hiszpańskich) i w tym razie, Pius IX., aby odwrócić wszelkie podejrzenia interesowności, winienby według rady tych panów abdykować z tyary — albo też jeżeli obrady mają iść porządkiem przygotowanych kwestyj, — posiedzenia soborowe winne trwać dopóty, dopóki nieomylność ostatecznie zadecydowaną nie zostanie, poczem może nastąpić zawieszenie soboru nawet na lat kilka. Oportuniści zaś, to jest oponenci soborowi usiłują, aby natychmiast, a najpóźniej na św. Piotra zawieszono posiedzenia aż do grudnia roku przyszłego, a to dla tego, że Ojcowie z Ameryki, Azji itd., opuściwszy Rzym w lipcu r. b., na 8. grudnia r. b. powrócić by nie mogli. Pośrednie stronnictwo również sfatygowane pracą, i znużone gorącem coraz wzrastającem, proponuje, aby posiedzenia trwały aż do św. Piotra, obradując nad kwestjami według pierwotnie nakreślonego porządku, następnie zaś, aby zawieszono sobór aż do 8. grudnia r. b. Przez ten czas Ojcowie soboru mogą bawić w swoich dyecezjach, ci zaś, którzy skutkiem dalekiej odległości, nie mogą w tak krótkim czasie dostać się do swych owczarni, odbędą *villegiaturę* w willach papieskich, znajdujących się w okolicach Rzymu.

W ostatnim liście mówiłem wam o odczytaniu przez m. Banneville noty francuskiej kardynałowi Antonellemu, obecnie zaś winienem wam skompletować tę wiadomość następującemi szczegółami. Po poznaniu treści *memorandum* francuskiego kard. Antonelli w porozumieniu z papieżem naznaczył ambsadorowi francuskiemu audiencję publiczną na Watykanie na dzień 23. b. m., która rzeczywiście dnia tego odbyła się o godzinie 10. przedpołudniem Na audiencji papieskiej mark. de Banneville w pełnej gali i obwieszony różnemi dekoracjami wręczył Piusowi IX. *memorandum* hr. Daru bez żadnych ustnych objaśnień i nalegań, który przyjmując, oświadczył pełnomocnikowi francuskiemu, że jak zawsze tak i teraz uwagi rządu cesarskiego weźmie pod rozwagę i w czem należy, starać się będzie uczynić zadość słusznym żądaniom. Memorandum to według decyzji Papieża i całego kolegium Św. nie ma być tłumaczone na język łaciński i nie ma być doręczonem soborowi.

Charakterystyczną jest odpowiedź jenerała Dumont, dana jednemu z prałatów tutejszych, wypytującemu się, czy załoga francuska nie będzie cofniętą. „Dotąd nie mam żadnych w tym względzie rozkazów, mówił jenerał Dumont, lecz z dzisiejszym rządem konstytucyjnym nie jest pewna sytuacja, co dziś jest postanowionem, jutro łatwo uledz może zmianie, bo Napoleon z 1870 nie jest Napoleonem z 1867 roku.“

Jutro przyszlę wam resztę kroniki rzymskiej z ubiegłego tygodnia.

Z zagranicy

Chybiony zamach nieprzejednani starają się, jak to wczoraj mówiliśmy, przedstawić za wymysł policyjny, i tak np. głoszą, że Roussel, w mieszkaniu którego wykryto różne przyrządy mordercze, jest agentem policyjnym, i został odbitym na bulwarach przez tłum osób, przez policję podkupionych. Wobec takich pogłosek, szerzonych przez rewolucjonistów, a które znajdują szeroki obieg w opinii publicznej, rząd, jak to wczoraj już wspominaliśmy, usiłuje te twierdzenia uchylić, i sam oczyścić się z zarzutu, który niemile go dotyka, a który przy głosowaniu szkodę rządowi łatwo mógłby przynieść.

Ollivier zaprzeczając rozsiewanym pogłoskom pisze w *Monitorze*:

„Rząd oświadczył ludowi: nie chcemy ani reakcji, ani rewolucji, chcemy wolności. Czyż się znajdzie kto taki, coby odpowiedział żądaniem reakcji? Nie. Ale są tacy, coby odpowiedzieli słowem „rewolucja.“ Nie trwóżcie się przeto z powodu reakcji, której nikt nie doradza, ale raczej zajmijcie się rewolucją, która postanowiła zwyciężyć i nie cofać się przed żadnemi środkami. Wolność wtedy tylko byłaby zagrożoną, gdyby lud zimno przyjął plebiscyt liberalny. Jeżeli, jak tego pewny jestem, przyjmie go ogromną większością, wtedy wolność nieodwołalnie utrwaloną będzie pod opieką cesarza Napoleona.“

Przywódzca gabinetu przyznaje więc, że w niedzielę ma zapaść wyrok decydujący o przyszłości Francji, a wszyscy chwili tej z gorączkową wyczekują niecierpliwością. Rezultat wotowania może łatwo stać się hasłem do rozruchów, i spowodować rozlew krwi. Rząd — zwycięzca, nad zwyciężonymi, gdyby ci uledz nie chcieli, zapewne pobłażliwym nie będzie, a dziś stara się już publiczność uprzedzić do co działań rewolucjonistów, sobie zaś tym sposobem zapewnić jak największą swobodę działania. W tym celu wydrukowana w *Journal Officiel* nota rządu, o której wczoraj wspomnieliśmy, mówi:

„Znaną jest taktyka stronnictwa rewolucyjnego; polega ona na tem, aby wszystkie kroki rządu podawać w podejrzenie. Ilekroć stronnictwo to próbowało wzniecić zaburzenie, to policja wywołała je. Jeżeli knuje spisek, to rząd go wymyślił. Aresztowano pewnego człowieka w chwili, gdy szukał sposobu zamordowania cesarza, przyznaje on się do swego zamiaru zbrodniczego; mimo tego jest dziennikarstwo, które się upiera przy zaprzeczeniu zamachu. Znaleziono bomby; policja je przyrządziła; ten co je odlewał, został odszukany i udziela dokładnych objaśnień, czyż to wszystko przekona niewiernych? Nie, gdyż chcą nie wierzyć. Obowiązkiem jest rządu b r o n i ć p u b l i c z n o ś ć przeciw wszystkim wykrętom wyborczym. Śledztwo prowadzone będzie jak najspieszniej, a ponieważ nowy zamach jest tylko dalszym ciągiem spisku w lutym, którego śledztwo całkowicie jest zamkniętem, przeto opinii publicznej dostarczone będą niebawem wszystkie okoliczności, dozwalające je ocenić.“

Sądowej władzy przyznać należy sprężystość wielką — śledztwo widocznie prowadzonem jest z energią i pospiechem, bo oto telegram donosi, że *Journal officiel* w czwartkowym już numerze, zamieszcza sprawozdanie ministra sprawiedliwości, które mówi, że rząd odwlókł orzeczenie w śledztwie już dokonanem z powodu spisku w lutym, ażeby się nie zdawało, iż jest to manewr wyborczy podczas plebiscytu. Wszelako widocznym był zamiar rewolucjonistów sprzątnięcia cesarza d. 8. maja. Obowiązkiem jest więc rządu zawezwać sądy dla wymiaru sprawiedliwości. *Journal officiel* ogłasza znowu dekret z 4. maja, zwołujący izbę prokuratorską najwyższego trybunału dla powzięcia uchwały nad spiskiem; dalej zamieszcza pięcioszpaltowe sprawozdanie naczelnego prokuratora Grandperreta o faktach spisku, z których się okazuje, że na wielu tajnie odbytych naradach, sprzysiężeni poczynili odkrycia, iż projekt zrobienia powstania i zamordowania cesarza, postawiony był jeszcze w lipcu 1869. Według sprawozdania, Beaury miał oświadczyć, iż Flourens zachęcał go do zamordowania cesarza, wiele zabranych listów Flourensa wskazuje i udowadnia, że równocześnie organizował on powstanie. W końcu sprawozdanie opisuje, co się stało podczas zabrania bomb, tudzież podaje zeznania aresztowanego Ballota.

Srawozdanie Olliviera, którego treść podaje telegram, wkrótce zapewne nas dojdzie a wówczas nie omieszkamy wyjąć z niego więcej interesujące szczegóły, dziś zaś ograniczamy się na podaniu wiadomości, że Beaury ma być spowinowaconym z rodziną prefekta Sekwany, p. Chevreux, że był zasądzonym wprawdzie na 6 miesięcy więzienia, jak dzienniki urzędowe donosiły, nie za kradzież jednak, ale za utratę trzewików uniformowych, że wreszcie adwokat Protot sądom żadnej odpowiedzi na czynione zapytania dać nie chce.

Zgromadzenia publiczne, odbywające się w ostatnich dniach perjodu plebiscytowego, zostały prawie wszystkie rozwiązane. Mowcy bowiem domagali się ogłoszenia Napoleona za pozbawionego władzy i postawionego w stanie oskarzenia.

Na kilku zgromadzeniach ukazali się wojskowi w uniformie, z przyznaniem im bowiem prawa głosu, rząd nie mógł wzbronić uczestniczenia na obradach, prowadzonych nad kwestją, poddaną do głosowania.

Lagueronniere wydał broszurę pod napisem: „Wotum 8. maja“, w której dowodzi, że konstytucja z r. 1870 łącząc zasadę plebiscytu z wolnością, nie ścieśnia tej ostatniej, lecz ją udoskonala, a zarazem rozszerza i wzmacnia rządy parlamentarne. Broszura wykazuje, że zastosowanie plebiscytu podczas wielkiej rewolucji francuzkiej, byłoby powstrzymało katastrofy.

Z Rzymu donoszą, że sobór przyjął poprawki, wniesione do szematu o małym katechiźmie W wotowaniu ogólnem biskupi niemieccy i węgierscy głosowali przeciw, pragnąc, aby zatrzymano katechizm Kaniziusa.

W kwestji greckiej zanosi się na zbrojną interwencję Włoch i Anglii, oba państwa bowiem jak widać, do tego przygotowują się, wysyłając floty nad brzegi Grecji. Niezależnie od tego rząd włoski zamierza interweniować w sprawie zabitego konsula w Buenos Ayres, Anglii zaś grożą nieporozumienia z Stanami Zjednoczonemi, niezałatwiona bowiem dotąd sprawa okrętu Alabama na nowo podjętą została.

Rząd moskiewski nowego używa podstępu aby tylko dojść do wprowadzenia języka moskiewskiego w służbie kościelnej religii katolickiej. *Czas* ciekawa pod tym względem podaje wiadomość, jaką mu donoszą z wiarogodnego źródła z Rzymu.

„Donoszę też, pisze wspomniany korespondent o moskiewskiej pobożności, która zasługuje na wzmiankę w naszych dziennikach Jest tu (w Rzymie) niejaki p. Kostrowicki, stary exoficer wojska moskiewskiego, który popadł w niełaskę u swego rządu za to, że tu w Rzymie wychowuje jako katolik swoją córkę po katolicku w jednym zakładzie religijnym. Co wynagradzając mu ojciec Sty, uczynił go swoim kamerjerem.

„Do tego więc kamerjera udał się graf Tołstoj, w Rzymie bawiący, z żądaniem wyrobienia mu w kongregacji odpustów, indultu dla niego i kilkunastu osób, należących do rodziny albo przyjaciół, ale to w taki sposób, aby indult wspomnionych odpustów oprócz tekstu łacińskiego zawierał jeszcze tłumaczenie na język moskiewski, ulegalizowane podpisem i pieczęcią apostolską.

„Prożba taka gdy została przez p. Kostrowickiego wniesiona, zaciekawiła niezmiernie kardynała Bizarri, a to nietylko dla tego, że graf Tołstoj schyzmatyk nie wahał się prosić o udzielenie sobie odpustów, lecz że nadto domagał się instrumentu z tłómaczeniem moskiewskiem, ulegalizowanem w Watykanie. Przezorny więc kardynał celem wyjaśnienia tej zagadki, przyzwał do siebie jednego z mieszkających tu prałatów Polaków.

„Ten znając zdarzone różne fakta w zabranych krajach, a szczególniej ten, który miał miejsce w Wilnie z ks. dziekanem Piotrowiczem, łatwo wytłómaczył ową pobożność moskiewską, której o to jedynie chodzi, aby podstępnie uzyskać dokument, mogący posłużyć wobec duchowieństwa polskiego za dowód, że Stolica apostolska nie sprzeciwia się wcale zaprowadzeniu języka moskiewskiego do obrzędów i ceremonij rzymsko-katolickiego kościoła, i owszem że takowego użycie w rzeczach świętych sama aprobuje.

„Zdaje się, że po takiem wyjaśnieniu rzeczy niezgrabne knowanie grafa Tołstoja, popierane staraniem dobrodusznego kamerjera, spełznie na niczem...“

Moskwa zaprawiona w ciemiężenie Polski, dziś surowość swą stosuje i do innych narodowości. O postępowaniu jej w Inflantach pisze *Kołokoł*:

„W Rydze, Rewlu, Mitawie i innych miastach nastały dnie straszne. Policja wzrosła do ogromnej liczby i wszelkiemi siłami przeszkadza każdego rodzaju zebraniom. Dla mieszkańców niebezpiecznem dziś jest odwidzać znajomych. W niektórych miastach Nadbałtyku skasowane zostały towarzystwa dobroczynności a to bez względu, że zostawały pod s z c z e g ó l n ą o p i e k ą cesarzowej i Wielkich księżniczek. W Rydze na ostatniem zebraniu towarzystwa dobroczynności znajdowało się figur policyjnych więcej jak samych członków.

„O ile wyższe władze rządowe przejęte obawą rozruchów, usiłują zniweczyć wszelki objaw swobody i jak najwięcej pochwycić w swe szpony osób kierujących ruchem społecznym, tem przeto z większą energią opiekunowie policyjnego spokoju dokładają wszelkich usiłowań, aby wyciągnąć dla siebie jak najwięcej dochodu z urządzonego prześladowania prowincji. Przy rewizjach i aresztowaniach dokonywa się czysta grabież. Wszystkie drogocenne przedmioty przedstawiają się policji z urojonych względów podejrzanemi i bywają konfiskowane. Szczególną pod tym względem gorliwością odznacza się naczelnik policyjnego spokoju w Rydze, pułkownik żandarmów, Andrjanów, i jego prawa ręka, adjutant Baksanów.

„Żona Andrjanowa pochodzi z moskiewskiej familii handlarzy, w Rydze osiadłej, a przeto dotychczas wszyscy kupcy moskiewscy miasta pod postacią wujów, bratańców i t. p. kuzynów byli obowiązani rodzinne swe uczucia manifestować przez perjodyczne podarunki pewnej wartości. W ostatnich czasach zdaje się, że i niemieccy mieszczanie zostali uznani za należących do rodziny pani policmajstrowej a odtąd muszą nagradzać to, że dotąd nie składali świadectwa na swe pokrewieństwo.“

Redaktorowie *Kołokoła* niewątpliwie najlepiej znają swe czynownictwo; podana charakterystyka policji moskiewskiej zasługuje na wiarę.

Ziemie polskie

Lat temu 200, w sposób Moskwie właściwy, ojciec Piotra W. przeprowadzał reformę w carstwie kościelną. Wielkie wtedy ilość ludu, chroniąc się przed uciskiem, uciekła do Polski, gdzie aż dotąd żyje. Rząd polski zostawił im swobodę wyznania; rząd moskiewski od lat 70 nadaremnie probował przywieść ich do prawosławia. Dopiero w roku 1863 udało się mu parę wsi S t a r o o b r a d z k i c h w Witepskiem zdemoralizować, rozłakomiając na grunta pańskie. Początek szczęśliwie zrobiony, dalej poszło łatwiej i oto co w syzmatyckiej g a z e c i e d j e c e z j a l n e j l i t e w s k i e j z d. 15. (27.) marca czytamy: „Biskup kowieński Józef, wyświęcił na djakona, a następną niedzielę, 22. marca, na kapłana, byłego nauczyciela starowierców Artemiego Suchorukina mieszczanina z m. Jakobsztatu, (w Inflantach nad Dzwiną prz.) do nowej partji w powiecie nowoaleksandrowskim w gub. kowieńskiej, uformowanej z rozkolników, przyłączonych do cerkwi prawosławnej na zasadach jednego wyznania. Dnia 22. marca wyświęcony został na djakona, a 25. miesiąca na kapłana, były nauczyciel starowierców, Bazyli Darantów, włościanin wsi Karoliszek powiatu wiłkomirskiego. Pierwszą parafją jednowierców urządzono w m. Nowoaleksandrowsku, a drugą we wsi Karoliszkach. W m. Kownie urządza się trzecia parafja jednowierców. Dążność rozkolników w guberajach kowieńskiej i wileńskiej, których liczba tam wynosi przeszło 30 tysięcy, do połączenia się z kościołem prawosławnym na zasadach jednego wyznania, rozpoczęła się jeszcze przed rokiem 1868, pod wpływem znanego zakonnika Pawła, pruskiego, obecnie przełożonego klasztoru jednowierców w Moskwie. Do ś. p. metropolity Józefa, rozkolnicy wsi Karoliszek wnieśli podanie, że pragną połączyć się z kościołem i upraszają o pomoc do założenia parafji i o wyświęcenie kapłana z ich grona. W roku zaś 1869 odebrano takież podanie od rozkolników m. Kowna i Nowoaleksandrowska (Jeziorosy, między Święcianami i Dyneburgiem, w g. Wileńskiej p. r.) W trakcie tego, kiedy zwierzchność djecezji litewskiej robiła gdzie należy kroki względem otwarcia parafji, utrzymania duchowieństwa i budowy cerkwi, odbywało się połączenie przez namaszczenie olejem św., przy pomocy pomienionego zakonnika Pawła i przybyłego z Petersburga kapłana tamecznej cerkwi jednowierców Aleksego Troickiego, z rozporządzenia najprzewielebniejszego metropolity peterburgskiego, na skutek wstawienia się arcybiskupa Makarego. Utrzymanie cerkwi jednowierców, z rozporządzenia świątobliwego synodu, wyznaczone zostało na rok 1870, od daty wyświęcenia i zainstalowania tego duchowieństwa, a na budowę cerkwi i domów dla duchowieństwa tymczasowo 5,000 rsr. Wkrótce ma być wyświęcony trzeci kapłan dla kowieńskiej cerkwi jednowierców.“

Jak widzimy jest to drugi rodzaj unii, jaką carat na Litwie przeprowadza. Według danych rządowych operacja ta idzie bez bolu i uda się zapewne lepiej jak unja Żylińskiego; czy tak jest rzeczywiście, wierzyć temu zupełnie nie wypada, chociaż rozkolnicy, jako Moskale, dużo z siebie zrobić potrafią dla pieniędzy. O propagandzie prawosławja między rozkolnikami i o głównym kierownika onej, księdza Pawle pruskim, *Kołokoł* pod tytułem: *„tam car z knutom, da pop z krzesłom,“* umieszcza artykulik następującej treści: „Nie wiedząc już na jaki sposób ma się ratować, car Aleksander widocznie spodziewa się znaleźć podporę dla tronu zagrożonego w religijnych bredniach, plączących się w głowach chłopów. Parę tygodni temu nazad, petersburski Synod wysłał Ojca Pawła apostołować między rozkolnikami na Litwie. Ojciec Paweł był niegdyś jednym z najzaciętszych rozkolników w Prusach wschodnich; rząd moskiewski, wiedząc o wielkim wpływie, jaki Paweł wywierał na staroobradzców (zwolenników starego obrządku p. r.) użył wszelkich środków by go przeciągnąć na swą stronę i nakoniec udało się mu skusić tego warjata. O. Paweł apostołuje na Litwie każąc w ten sposób: *władza cara Aleksandra nie z tego świata, a zatem ten kto się buntuje lub narzeka ten się przeciw Bogu buntuje; rekrut, podatki — to wszystko gniew Boży za grzechy.* Donoszą nam, że na podmogę świty Ojca Pawła, wałęsającego się po Litwie, wysłano z Moskwy cały legion popów, spadłych z etatu służby, wskutek niedawnej reformy duchownej, szukających miejsca.“

Spodziewać się należy, że nowy ten apostoł Paweł nie omieszka zjawić się i w Kongresówce. Tam, szczególnie w Augustowskiem, znajduje się rozkolników koło trzech tysięcy.

O Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu w Krakowie.

Panowanie ducha stowarzyszeń u nas datuje się od najnowszych czasów; w tak krótkim czasie nie mógł ogół przyswoić sobie praktycznej wiedzy tworzenia i urządzania stowarzyszeń, oraz kierowania niemi. Ułożenie w całość praktyk pojawiających się, dla utworzenia szkoły własnej tego rodzaju, jest dla nas koniecznem zadaniem, jeżeli towarzystwa nasze cel zamierzony osiągnąć mają. Albowiem jak w prywatnych przedsiębiorstwach pojedynczych ludzi, właściciel przedsiębiorstwa tylko wtedy jest w stanie ułożyć praktycznie i z pewnym rachunkiem korzystnym, plan przedsiębiorstwa, oraz dobrać siły kierujące i wykonawcze, jeżeli ma gruntowną znajomość rzeczy, tak w stowarzyszeniu ogół towarzystwa wtedy tylko nie minie się z celem zamierzonym przy ułożeniu statutów, w wyborze kierowników i zarządców sprawami i majątkiem towarzystwa, jeżeli większości stowarzyszonych nie jest obcą gruntowna znajomość rzeczy.

P o k a r m e m k w i t n ą c e g o r o z w o j u i s i ł ą t r w a ł e g o b y t u każdego towarzystwa są: ścisłe wykonanie ustaw towarzystwa przez kierownictwo i zarząd z jednej, a uległość tym ustawom stowarzyszonych z drugiej strony Poczuwanie się do tej uległości rozbudza się w stowarzyszonych zamiłowaniem godności własnej, podnoszącem do świętości prawo, dla siebie samych przez siebie samych nadane. Wyłamywanie się z pod takiego prawa poniża człowieka; lecz ażeby statuta towarzystwa na każdego ze stowarzyszonych taki wpływ wywarły, muszą one przedewszystkim być prawdą.

Ustawy wzajemnych towarzystw są prawdą, jeżeli dobro, z tych ustaw wypływające, roztacza się na ogół społeczeństwa krajowego, bez ograniczenia.

Wzajemność jest prawem powszechnie obowiązującem; ona jest prawem przyrody, w twórczości Boga tkwiącem; gdyż nietylko ludzie ludziom, ale oraz ludzie zwierzętom i roślinom, a te odwrotnie ludziom i sobie wzajemnie służyć muszą, jeżeli całość świata w stanie harmonii, przez Stwórcę ułożonej, istnieć ma Poddanie się temu praprawu prowadzi nas do celu naszego ziemskiego przeznaczenia, tworząc błogi i szczęśliwy byt.

Egoizm jest piętnem i wynikiem ograniczoności pojęcia o wielkim celu i przeznaczeniu człowieka, jemu przez Opatrzność wytkniętych.

Egoizm, zastanowiwszy się nad niemocą jednostki, utworzenia majątku, wymyślił spółki. Spółki większych rozmiarów przyjęły nazwę akcyjnych towarzystw, z kąd pochodzi, że statuta akcyjnych towarzystw są na podstawie egoizmu osnute, w celu wyzyskiwania jednych przez drugich operacjami finansowemi, na polu handlowem pieniądzmi i spekulacjami różnego rodzaju jak loterje, assekuracje i t. p. czem wyzyskuje pewna kasta pracę ogółu. Wyzyskiwania tego następstwem są: ciemnota, wywłaszczenie i ubóstwo większości społeczeństwa krajowego.

Wyjątek stanowią towarzystwa akcyjne produkcyjne, budujące koleje, tworzące fabryki, zakładające warstaty rękodzielnicze, prowadzące gospodarkę rolniczą na większą skalę i t. p., bo te wytwarzają przynajmniej zasób krajowy, sprowadzając lub zatrzymując kapitał w kraju, podczas gdy tamte wyzyskują tylko pracę ogółu bezpowrotnie, same nic nie ryzykując.

Dla uwolnienia się od płacenia haraczu bankierom i procentowiczom, po największej części zagranicznym, którzy w końcu dość często ogłaszają upadłości, pozbawiające niejednego z ufających im ostatka jego mienia, powstają z potrzeby stowarzyszenia na wzajemności oparte.

Myśl ta wielka i szczytna tworzenia wzajemnych stowarzyszeń, zapotrzebowała wzorów do ułożenia statutów, i ludzi fachowych do kierownictwa i zarządu temi instytucjami; a w braku praktycznej szkoły własnej zapożyczono się w szkole towarzystw akcyjnych, towarzystwom wzajemnym co do formy podobnych, co do ducha zaś wiecznie im przeciwnych.

Wielu utrzymuje, iż towarzystwa nasze wzajemne, dla tego nie odznaczają się zbiorem tylu korzyści materjalnych, ile akcyjne, iż w usługi towarzystw wzajemnych, w chwili ich poczęcia pewnej rękojmi powodzenia nie mających, przeszli od towarzystw akcyjnych tylko ludzie małych zdolności lub tacy, którzy z innych powodów liczyć nie mogli na dalszą karjerę w usługach akcyjnych.

Takie rozumowanie dałoby się może w szczególności gdzieś zastosować; my w ogólności sprawę traktując, możemy niepowodzenie wzajemnego towarzystwa, przez fachowców szkoły akcyjnej prowadzonego, a nawet powodzenie, niewyrównywające powodzeniu podobnego akcyjnego towarzystwa, przypisać jedynie tej przyczynie, że każda szkoła ma swoje zasady, że zasady te wnikają w duszę elewa i stają się jego drugą naturą, a tak elew szkoły akcyjnej, nie może z korzyścią w towarzystwie wzajemnem być użytym, albowiem nawykł do działania według podstaw dobrobytu towarzystw akcyjnych, a te podstawy muszą szkodliwie wpływać na powodzenie towarzystw wzajemnych. Akcyjne wtedy tylko kwitną, jeżeli na korzyść pewnej kasty ogół wyzyskują, a wzajemne wtedy kwitną jeżeli dobro, ze stowarzyszenia wypływające, roztaczają na ogół. Dowodem tej prawdy jest świeże zjawisko w Austrji, która przekonawszy się po tyloletnich próbach, że elewów szkoły własnej zasad despotycznych rządu, na rząd wolny zmienić nie potrafią, zmuszona została kanclerza ministerstwa po za granicami swego państwa szukać. (C. d. n.)

K R O N I K A.

— **Mianowanie**. Adjunkt sądowy w Krakowie, p. Adolf Brason, mianowany zastępcą prokuratora przy sądzie krajowym w Krakowie.

— **Kurjerek lwowski.** Namnożyło się z wiosną w mieście naszem katarynkarzy, którzy bez litości dla muzykalnego poczucia Lwowian, co chwila każą nam na siłę zachwycać się utworami, zkądinąd może przyjemnemi, w żadnym razie jednak nie odznaczającemi się takim przymiotem w swojem skatarynkowaniu. Najsmutniejsza, że łatwy ten chleb znalazł już zwolenników między pewną warstwą naszego społeczeństwa, i wyrabiać zaczyna nowy typ — *lazarona* galicyjskiego! Skłonności wprawdzie do *far niente* nie brak było u nas nigdy, lecz zdrowy zmysł społeczeństwa wyrobił powszechne uczucie wstrętu i wzgardy dla wszelkich darmozjadów i pędziwiatrów. Godziłoby się też w czas zapobiedz u nas temu nowemu sposobowi zarobkowania, i zostawić rzemiosło katarynkowe tylko ludziom, zasługującym na datek dobroczynny, starcom i kalekom.

Onegdaj odbył się wielki przegląd wojsk załogi tutejszej. Opowiadają, iż był to ostatni przegląd komenderującego tutejszego, jenerała hr. Neipperga, który podobno wziął urlop. Przed rezurekcją jednak hr. N. jak się zdaje, nie miał zamiaru opuszczenia Lwowa tak nagle. Decyzja ta spowodowaną została widać okolicznościami, niezależnemi od p. jenerała, ani zresztą żadnemi względami wyższej polityki. Jutro odbędzie się w mieszkaniu hr. N. recepcja, na której jenerał pożegnać ma grono oficerów załogi lwowskiej.

Wielbiciele muzyki szopenowskiej, których dzięki p. dyrektorowi Mikulemu, nie brak u nas, wkrótce będą mieli sposobność usłyszenia gry p. Tausiga, jednego z najlepszych egzekutorów Chopina. Doniesienia tymczasowe zapowiadają pierwszy koncert tego fortepianisty na przyszły wtorek. Bilety można już zamawiać w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Piąty wykład publiczny na korzyść fundacji Szajnochy odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 12. w południe w sali ratuszowej. Prof. dr. Stanisław Bulikowski będzie miał rzecz: „O ospie." Wykład ten powinien znaleźć wielu ciekawych, zwłaszcza, że choroba ta pojawia się bardzo często we Lwowie, a ostatniej zimy dokuczyła nam straszliwie.

Majówki idą jakoś uporem. Najwięcej winien temu oczywiście lewek ratuszowy, odwrócony od wschodu i południa.

— Sprawozdanie komisji, wybranej przez Wydział Towarz. przyjaciół sceny narodowej, do urządzenia koncertu na korzyść budowy teatru polskiego w Poznaniu, o rezultacie finansowym danego na dniu 4. bm wieczorka muzykalnego pod artystycznem kierownictwem uprzejmego artysty p. Ludwika Marka.

Dochód ze sprzedaży biletów i datków dobrowolnych 348 złr. 60 cnt. Wydatki: Bileciarzom i posługaczom przy urządzeniu sali 6 złr.; stemple do podań i taksy 6 zł. 32 ct.; drukarni niemieckiego teatru haracz od sprzedanych biletów 20 złr. 20 cnt; stemplowanie afiszów 2 złr.; przeniesienie fortepianów z magazynu p. Marka do sali i napowrót 8 złr., razem 46 złr. 52 cnt. Z porównania okazuje się czystego dochodu 302 złr. 8 cnt., którą to kwotę odsyłamy równocześnie do komitetu budowy teatru polskiego w Poznaniu, a podając ten wynik do wiadomości powszechnej, składamy zarazem najszczersze podziękowanie p. Ludwikowi Markowi za bezinteresowne i pełne trudów zajęcie się urządzeniem i wykonaniem artystycznej części koncertu, bezpłatne wypożyczenie fortepianów a nawet umyślne do tego celu, własnym kosztem sprowadzenie instrumentu koncertowego. Wielmożnej pani Marji Tynieckiej i p. W. Wysockiemu za chętny udział w wykonaniu koncertowej partji śpiewu; pannie Rawskiej i pp. uczniom szkoły muzycznej i dramatycznej za uczestnictwo w części muzykalnej, — dalej JO. ks. Sapieżynie i Wnym hr. Łączyńskim, — Dyrekcji i pp. urzędnikom banku włościańskiego za przyczynienie się datkami pieniężnemi, — Świetnej Radzie miasta Lwowa, za bezpłatne pozwolenie sali i oświetlenia gazowego, nareszcie wszystkim tym, którzy do urządzenia koncertu w jakikolwiek sposób się przyczynili

Lwów d. 20. kwietnia 1870.

Ludwik Pierożyński, Zygmunt Żółkiewski, Aureli Urbański, Mieczysław Chrzanowski.

— **Instytucja wędrujących nauczycieli** jest na Zachodzie dziś już mocno rozwiniętą, osobliwie w Prusiech instytucja ta doznaje szczególniejszej opieki rządu, który utrzymuje osobnych nauczycieli wędrujących, wykładających ludowi wiadomości z nauk rolniczych.

Gdy przed dwoma laty hr. Potocki objął tekę rolnictwa i przybył do Galicji, to zachęcał i towarzystwo agronomiczne i towarzystwo pedagogiczne do zajęcia się tą sprawą, to jest do utworzenia tej instytucji, przyrzekając pomoc materjalną z funduszów, dla ministerstwa rolnictwa uchwalonych. W tym roku towarzystwo pedagogiczne podjęło tę sprawę, i urządza taką instytucję, lecz mając na względzie stosunek naszego kraju, aplikuje ją pierwej do wiejskich nauczycieli ludowych.

Podczas wakacji we wszystkich okręgach filialnych towarzystwa pedagogicznego będą już tego roku zwoływani w jedno miejsce w każdym powiecie nauczyciele ludowi. Wędrujący nauczyciele wykładać im będą naukę, o rolnictwie się odnoszące, mianowicie: o pszczelnictwie, jedwabnictwie, sadownictwie, o uprawie lnu i roli, chowie bydła, itp w sposób praktyczny i przystępny. Tak pouczani nauczyciele będą mogli potem w swoich szkółkach pouczać młodzież i lud.

Główny zarząd Tow. pedag. już poczynił wszystkie kroki potrzebne, a filie zajmują się szczegółowem przeprowadzeniem.

Wykłady te zastosowane będą do każdej okolicy, t. j. w każdej okolicy będzie do wykładu wybrany przedmiot, odpowiedni potrzebie tej okolicy. Już wiele osób z poza koła nauczycielskiego, praktycznie zajmujących się gospodarstwem, i wykształconych w tym zawodzie specjalnie, podjęło się wykładu.

Główny zarząd poczynił kroki do Wydziału krajowego o wyjednanie pomocy materjalnej dla przeprowadzenia instytucji wędrujących nauczycieli. Oprócz tego, gdy p. hr. Potocki Alfred objął ponownie tekę ministerstwa rolnictwa, wysłał główny zarząd deputację do Wiednia, złożoną z prezesa i z dyrektora Towarzystwa pp. Maszkowskiego i Jana Dobrzańskiego, aby mu przedstawić cały stan rzeczy i przyrzeczonej pomocy przypomnieć. Deputacja ta d. 28 kwietnia b. r. miała posłuchanie u p. ministra, który przyjął przedłożone mu memorandum, i przyrzekł dopełnić obietnicy przed dwoma laty danej, t. j. wesprzeć z funduszów państwa tę instytucję, którą Towarzystwo pedagogiczne wprowadza w życie.

— **Rezultat konkursu na plan Sukiennic.** *Kurj. Krak.* donosi: Na odbytem onegdaj posiedzeniu komisji sukiennicznej przyznano nagrodę 1000 złr. planowi oznaczonemu godłem „Amor patriae," a 500 złr. planowi nadesłanemu z Drezna; odbudowę zaś postanowiono wykonać według wskazówek, jakich te plany dostarczyły, z uwzględnieniem uwag, poczynionych przez pp. Feretta i Bolesława Podczaszyńskiego. Wygotowaniem tych planów zająć się mają budowniczowie Księżarski, dr. Żebrawski i Łuszczkiewicz.

— **Wiktor Hugo** napisał następujący list do p. Władysława Mickiewicza, syna Adama: „Przeczytałem z wielkiem zajęciem szacowne dzieło „Polityka XIX. stulecia." W najwłaściwszem znaczeniu jest to testament szlachetnego ojca pana. Dusza jego została w jego pieśniach, serce, które czuło za ludzkość i Polskę w tej książce. Wyprowadza on przyszłość z teraźniejszości z dziwną pewnością i mocą, właściwą tylko duchom wybranym. Ojciec pana zawsze przyszłością żył, on nie umarł — przenigdy —" i t. d.

— **W obronie panny Menter.** Korespondent ze Lwowa do *Czasu* przypominawszy sobie za późno trochę o koncercie znakomitej pianistki, stara się obrać ją z wawrzynów, uzyskanych we Lwowie. To niekawalerskie postępowanie pana korespondenta zasługuje na naganę, i pozwala przypuszczać, że jeśli anonim jest kawalerem to zapewne już podeszłym Najlepszym dowodem, że gra panny Menter była pierwszorzędną, były tłumy publiczności na wszystkich trzech jej koncertach. Wiadomo, że publiczność lwowska, dzięki kilkakrotnym do roku wystąpieniom panów Mikulego i Marka, jest dość kompetentną pod względem muzyki, i wiadomo także, że wszelkie koncerta innych pianistów, jak pp. Zarzyckiego, Dulęby, Vilmers'a i Langego nie zdołały pociągnąć ku sobie tak licznych tłumów, jak to się udało pannie Menter.

Dla kobiety, która w rozpaczy swoje dziecko utopić chciała, złożył p. W. K. 2 złr. w administracji *Dzien. Lw.*, które to pieniądze przesłano redakcji *Gaz. Nar.*

— **Z prowincji.** Założycielami czytelni miejskiej w Lisku są następujący panowie: Hr. Edmund Krasicki, Michał Krasicki, Ignacy Krasicki, Stanisław Krasicki, p. Czesław Niewiadomski, Julian Barański, Antoni Barański, Maksymilian Zatorski. ks. kanonik Stanisław Staszowski, ks. Ludwik Praszałowicz, Jakók Wiktor, Mieczysław Treter, Aleksander Nerenowicz. pp. Gubrynowicz i Schmidt, Wild i Karol Forster.

— Z Tarnowa piszą do *Kurjera Krak.* że w tamtejszej dyrekcji finansowej wszystko jeszcze dzieje się i pisze i po niemiecku

— W poniedziałek dnia 16. maja b. r odbędzie się w Bełzie w lokalu szkolnym o godzinie 10. przed południem szóste walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału Sokalskiego. — Porządek dzienny: 1. Odczytanie wywodu słownego z ostatniego posiedzenia; 2. Sprawozdanie doroczne z czynności Towarzystwa; 3. Wybór całego zarządu, i 4. Wnioski pojedyńczych członków.

— Komitet ku zawiązaniu Stowarzyszenia dziennych pisarzy, który się zawiązał w Tarnowie, ogłasza następującą odezwę:

„Korzystając z istniejących ustaw państwa, powziął podpisany komitet przedwyborczy myśl zawiązania Stowarzyszenia dziennych pisarzy, mającego na celu „wzajemne wsparcie."

„Prawie wszystkie klasy ludności zawiązały się w stowarzyszeniu, usiłujące tem byt swój i ich familij zbezpieczyć, a tem samem nie stać się ciężarem społeczeństwu.

Tylko pisarze dzienni tak w urzędowych jak i w prywatnych biórach pracujący, ani przez zawiązane już stowarzyszenia nie zostali objęci, ani też w inny jaki sposób o ich przyszłości i ich rodzin niepomyślano

„Czując zatem tę konieczność w celu zaradzenia coraz wicej szerzącej się niedoli dziennych pisarzy, wzywa podpisany komitet szanownych panów na walne zgromadzenie dnia 15 maja bi r. o godzinie 2. popołudniu w sali hotelu Krakowskiego w mieście, odbyć się mające, w tem przekonaniu, iż szanowni panowie licznie w takowem osobiście lub też przez pełnomocnictwa, udziału wziąść nie omieszkają

„W końcu uprasza się o przesłanie dotyczących wniosków, lub uwag i pełnomocnictw na ręce przewodniczącego wraz z innemi spisami przystępujących do stowarzyszenia."

— Zapowiedziany w nr. 93. *Gaz. Nar.*, wieczorek muzykalno-deklamacyjny na dochód funduszu budowy polskiego teatru w Poznaniu odbył się w Tarnopolu dnia 9. kwietnia br. wobec licznie zebranej publiczności.

Według należycie sprawdzonego i przechowanego obrachunku przyniósł ten wieczorek: 1. w datkach, ustanowionych za sprzedane bilety 351 złr. 50 ct., 2. w nadwyżkach i datkach biletowych 171 złr. 63 ct. razem 523 złr. 13 ct. A po odtrąceniu wydatków, jakoto: wynagrodzenie za wieczór teatralny, za wyprzątnięcie sceny, urządzenie sali, wypożyczenie krzeseł, oświetlenie i t. p. 118 złr. 28 ct. — czystego dochodu 404 złr. 85 ct., który w zaokrąglonej kwocie 405 złr., niemając właściwego adresu, komitet pozwolił sobie przesłać pod dniem 27. kwietnia 1870 na ręce dra. Libelta w Poznaniu do dalszego rozporządzenia.

Głównie należy się uznanie publiczności miejscowej i kolejowej z okolicy. że osiągnięto powyższy dochód. Na szczególniejsze wspomnienie w tym względzie zasłużyła sobie pani Rychtman Anna, z która z przykładną gorliwością zajęła się przysporzeniem celowi dochodu; bo nietylko że sama za 1 lożę dała 50 złr., ale jeszcze wniosła w samych nadwyżkach 82 złr. 50 ct.

Do niniejszego sprawozdania łączy komitet wieczorku serdeczne podziękowanie szanownym paniom i panom. którzy tak chętnie przyjęli czynny udział w wykonaniu tego wieczorku, również i wszystkim tym, którzy pośrednio się przyczynili do przeprowadzenia do skutku tegoż.

— W Łanowcach, gminie powiatu Borszczowskiego, w poniedziałek wielkanocny ruski, zdarzył się następujący wypadek: W święta te jak wiadomo powszechnie. lnd wiejski gromadzi się nie w karczmach jak zwykle, lecz na cmentarzach cerkiewnych, i tam dzień cały na zabawie przepędza; wiadomo jest również powszechnie, że przez cały ten czas świąteczny, wszędzie, gdzie tylko jest kościół lub cerkiew, nieustannie odzywają się dzwony, i że dzwonienie to dodając większej uroczystości zabawom, jest zarazem ulubioną rozrywką wszystkich starszych parobków. Lecz ponieważ rozmaite są usposobienia ludzkie, więc i tu rozrywka ludowa bynajmniej nie wydała się taką ks Napadiewiczowi parochowi miejscowemu. Być może, że ustrój nerwowy ks. Napadiewicza jest tak drażliwym, iż nie dozwala mu znosić odgłosu dzwonów — być może także, że to nieustanne dzwonienie przeszkadzało mu w poobiedniej drzemce, tak pożądanej po dobrem święconem, dość że wzbronił przystępu do dzwonnicy. Zakaz ten łamiąc zwyczaj odwieczny, wywołał powszechne nieukontentowanie pomiędzy zgromadzonymi i gdy jedni tylko po cichu szemrali, drudzy postanowili nie słuchać zakazu. Zaledwie jednak jeden z malkontentów przystąpił do dzwonnicy, gdy ks. N. wypadłszy ze swego pomieszkania z potężnym cybuchem, tak nim począł okładać biednego śmiałka po karku i głowie, że ten krwią oblany. prawie nieprzytomny powalił się o ziemię. Gdy przyszedł do siebie powlókł się biedak przed drzwi cerkiewne, a oblawszy je krwią własną, jakby na świadectwo swej ciężkiej krzywdy, wzywał pomsty bożej na winnego.

A więc skończyło się tylko na apelacji do Boga — zapyta kto może? A tak — przyszedł starszy brat nazajutrz z asystencją, obmył z krwi tak stopnie jak i drzwi cerkiewne. a *błahoczestywyj* dobrodziej jak zwykle odprawił służbę Bożą — ot i koniec! A cóż z parobkiem pobitym? Fj, czyż to każdy pobity zaraz ma umrzeć. Wszak lud nasz obdarzony jest silną naturą — biją się nieraz sami po karczmach, dlaczegożby nie wolno było bić ich temu, któremu przysługuje nazwa *zastupnyka naroda*?!

— *Dziennik Lwowski* donosi w nr. 96., że urząd powiatowy stawia trudności otworzeniu drugiej apteki w Brzeżanach, że ludność tutejsza licząca około 10,000 dusz, dawniej sprzeciwiająca się temu, teraz przyszła do innego przekonania, i stara się o nią, a nawet, że jakąś petycję do namiestnictwa, blizko 100 obywateli miejskich podpisało, i spodziewa się, że i urząd powiatowy swoje zapatrywanie zmieni.

Obznajomiony dokładnie ze stosunkami miejscowemi, muszę najmocniej przeciw temu tendencyjnemu, na presję obliczonemu fałszowi zaprotestować i zaprzeczyć, jakoby ludność brzeżańska życzyła sobie drugiej apteki, czego najlepszym dowodem jest zapadła na pełnej radzie gminnej miejskiej uchwała przed rokiem, od którego to czasu stosunki się wcale nie zmieniły.

Ludność brzeżańska tak, jak przed rokiem, tak i teraz jest najprzeciwniejszą drugiej aptece, bo wie, że w Brzeżanach, gdzie jest 9.200 mieszkańców, a pomiędzy tymi połowa mieszkańców odległych przedmieść, żyjących prawie wyłącznie z dziennego zarobku, gdzie większa połowa mieszkańców miasta, z niezbędnemi potrzebami życia walczy, dwie apteki warunków bytu i utrzymania mieć nie mogą.

Każdy w Brzeżanach wie zbyt dobrze, że za drugą apteką agituje klika, mająca prywatę, a nie dobro mieszkańców na celu, klika, która przy każdej sposobności jakiegokolwiek rozdrażnienia mieszkańców, wysuwa naprzód projekt otworzenia drugiej apteki, i szuka zwolenników do poparcia swego zamysłu, mającego otworzyć krewniakowi swemu źródło dochodów.

Ponieważ jednak bez porównania bogatsze i ludniejsze, bo przeszło 12.000 mieszkańców liczące miasta, jak Śniatyn, Stryj, Nowy Sącz. Gródek itd. tylko po jednej aptece mają, więc spodziewać się należy, że starostwo tutejsze, tak jak dotąd, tak i nadal tylko dobrem ogółu, a nie osobistemi widokami jednej rodziny powodować się będzie, i nie dozwoli, aby zamiast jednej porządnej apteki, dwie butyki istniały, gdzieby nas surogatami karmiono, zwłaszcza, że tych już i po kramikach dostać można, i tu bez porównania taniej, jak po koncesjonowanych bntykach. *M. D. Ł.*

— **Rolnika** zeszyt 5. zawiera: Wyjątki z Roczników Schumachera, przez Eust. Rylskiego. — Kiełki słodowe, jako normalna karma dla bydła rogatego, przez Leonarda Brokla. — Szczepienie ospy u owiec, przez Walerego Kozłowskiego. — Wzorowa gorzelnia. — O mułach, ich użytku i chowie. — Techniczne wykonanie orki płaskiej. — Listy z Dublan: O żniwiarkach, przez Z S. — Środki zaradcze przeciw niektórym owadom szkodliwym. — Rozmaitości. — Stan ozimin. — Wiadomości bieżące. — Korespondencje Rolnika. — Dział urzędowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 6. maja. (Ceny zboża) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.75—9.—, żyta 160 fnt. 4.80—5—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.75—5 złr., owies 100 ft. 3.80—4 zł., kukurudza 170 fnt. 4.75—5 złr., hreczka 140 fnt. 4.60—4.70, koniczyna 180 fnt. 40—46 złr., rzepak 150 fnt. 14—14.25 złr., lnianka 150 fnt. 11—11.50 zł., groch 180 f 3.50—5.50, cetnar łoju 32—32.50 złr. potażu 16.50—17, chmielu 40—45 złr., wiadro spirytusu 14.50—14.75. (Z Izby handlowej.)

Wrocław dnia 5 maja. Pszenica loco 86 fnt. 82 sgr., żyto loco 84 f. 59 sgr., owies loco 50 fnt. 35 sgr., rzepak loco 150 f. brutto 25 sgr., olej rzepakowy loco cetnar 15½ tal., na maj 15⅓ talarów. Spirytus loco 8000 Trall. 14⅔ tal., na terminatkę w maju 75¹/₁₁ tal. gotówką.

Szczecin dnia 5. maja, 2 godzina popołudniu. Pszenica loco 2125 f. 59 tal., na maj 60—68¾ tal., żyta cena przeciętna za 2000 f. 42 tal. na terminatkę majową po 48½ tal., olej rzepakowy loco cetnar 13¹¹/₁₂ tal., na maj 14¾ tal. Spirytus loco za 80% Trall. 15⅞ talarów.

Oświęcim dnia 4. maja. (Sprawozdanie własne *Gazety Narodowej.*) Na dzisiejszy targ dostawiono bydła rzeźnego i opasowego 851 sztuk. Płacono za sztukę 600 fnt. 152½ złr., 540 ft. 145 zł., 475 f. 121½ złr.. co podług wagi wiedeńskiej za 100 f. 29½—31 złr. wynosi. Targ był bardzo ożywiony i wszystko zostało rozsprzedane.

W. Woliński, weterynarz; *S. Kris*, ajent.

Zmiana ruchu pociągów na kolei Północnej. Zarząd kolei Północnej nie raczył zawiadomić publiczności o zmianach zaprowadzonych w ruchu pociągów, lubo nie zapomina nigdy wyłuszczać, ile ażio należy dopłacać do biletów. Dowiadujemy się, że od wtorku zaszły następujące zmiany w ruchu pociągów:

Z Mysłowic przychodzi pociąg o godzinie 3. min. 40 popołudniu i krzyżuje się w dworcu krakowskim z pociągiem odchodzącym do Wiednia.

Z Warszawy przychodzi o godzinie 6 min. 50 popołudniu.

Zaprowadzony trzeci pociąg między Wiedniem a Krakowem, jako pociąg mięszany, odchodzi z Krakowa o godzinie 10 min. 30 rano, a przychodzi tamże o godz. 12 min. 15 w południe. (*Czas.*)

— Z powodu zadowalniającego stanu księgosuszu w Galicji, cofnął c. k. rząd krajowy na Bukowinie rozporządzeniem z dnia 19. kwietnia b r. l. 3526, zakaz wprowadzania bydła rogatego z Galicji do Bukowiny.

Z c. k. namiestnictwa.

Ostatnie wiadomości.

Naglc ucichło o dalszych rokowaniach z Czechami. Ani rząd nie wysłał nikogo do Pragi dla dalszego z nimi rokowania, ani hr. Potocki nie pojedzie dnia 11. maja na wystawę rolniczą do Pragi. Najpierw *Politik*, a nazajutrz *Narodni Listy* oświadczają, że Czesi pod żadnym warunkiem nie dadzą się skłonić do uznania prawności ustawy grudniowej, i nie obeszlą Radę państwa. Tylko delegacje wspólne obesłać przyrzekają, tak żeby te delegacje składały się z czterech kurii, węgierskiej, czeskiej, polskiej i niemieckiej. Niektóre sprawy nienależące do spraw wspólnych z Węgrami, mogłyby nareszcie wspólnie z delegacją niemiecką i polską być przez nich traktowane. Uchwała taka zapaść musiała po powrocie przywódzców czeskich z Wiednia na zebraniu mężów zaufania na którem zdawali sprawę z rokowań z Potockim.

Przed nadejściem do Wiednia tej odpowiedzi straszono Czechów rokowaniem z Polakami, straszono tem, że z Polakami rząd gotów osobną zawrzeć umowę, i pominąć Czechów. Lecz nie pomógł ten manewr.

Nominacja dzisiejsza ministrów czy zawiadowców ministerstwa, jak Holzgethana, zaciętego nieprzyjaciela Polaków i Czechów, Widmanna i Czedika z stronnictwa wiernokonstytucyjnych, i Petriny, będącego tylko za rozszerzeniem autonomii krajów a przeciwnego prawnopolitycznemu stanowisku Czech, świadczy, że ministerstwo nie myśli pójść daleko w koncesjach dla Czechów, i ograniczy się na zaspokojeniu Polaków i innych autonomistów t. j. że staje otwarcie na stanowisku, na którem cała sprawa wewnętrzna austrjacka stanęła z ustąpieniem Polaków i autonomistów z Rady państwa.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń dnia 6. maja wieczór. Jutrzejsza *Wiener Zty* ma podać nominacje uzupełniające skład ministerstwa. Holzgethan ma zostać istotnym ministrem finansów.

Morgenpost podała wiadomość, iż cesarz pierwej nie uda się do Pragi, aż się pomyślnie ukończą rokowania ugodowe. Cesarz życzy się koronować w Pradze.

Wszystkie dzienniki wieczorne podnoszą mowę Czartoryskiego w Paryżu, mianą na obchodzie 3. maja.

Tagespresse wieczorna pisze. iż ministerstwo usiłuje utworzyć środkowe stronnictwo między właścicielami większymi, w celu zbliżenia się Niemców do Czechów.

Presse wieczorna donosi, że Czesi chcą uznać Radę państwa, jeśli sesja jej będzie odbywać się kolejno raz w Pradze, drugi raz w Wiedniu.

Fremdenblatt wieczorny upomina Czechów, iż tylko w drodze konstytucyjnej mogą osięgnąć swe żądania.

Wiedeń 7. maja (rano). Dzisiejsza *Wienerzeitung* ogłasza mianowanie członka rady stanu, Holzgethana ministrem i zawiadowcą ministerstwa finansów, barona Petriny zawiadowcą ministerstwa obrony krajowej, barona Widmanna zawiadowcą ministerstwa rolnictwa, Czedika szefem sekcji w ministerstwie wyznań.

Wiedeń 7. maja. Z autentycznego źródła zapewniają, że w ostatnich dniach nadeszła odpowiedź Antonelli'ego na pierwszą notę austrjacką z 10. lntego b. r. w sprawie soboru. Odpowiedź niezmiennie obstaje przy stanowisku rzymskim. Drażliwość jej tonu pochodzi z przekonania, iż austrjacka nota wywołała wszystkie późniejsze kroki dyplomatyczne innych mocarstw. (Biór. kor.)

Paryż 6. maja (wieczór). *Figaro* donosi, iż Flourens opuścił Anglję.

Na prywatnem zgromadzeniu ósmego okręgu w Paryżu uchwalono jednogłośnie dać Thiersowi wotum nagany, z powodu oświadczenia jego, iż w sprawie plebiscytu zachowa stanowisko rezerwowane.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 6. maja 1870, godzina 2 min — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 114.50. Akcje kredytowe węg. 84.50. Anglo-austrjac 302.—. Kolej Nadcis. 223.75. Akcje Karola Ludwika 235.50. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej połudn. 190.90. Kolej Alf. 173.—. Kolej państwowa 388.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 203.—. Kolej węg.-północno-wschodnia 164.—. Kolej północna 223.50 Kolej Rudolfa 165.25. Kolej węg.-wschodnia 94.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 118.50. Usposobienie przy końcu stałe.

godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 61.75. Akcje kredyt. 251.30. Akcje banku anglo-austr. 300.50. Bank obrotowy 110.50. Akcje Karola Ludwika 233.—. Kolej południowa 188.40. Franko-austr. 115.—. Akcje banku ludowego 202.50. Akcje banku bud. 71.50. Akcje banku centralnego 80.—. Kolej Elżbiety 196.25. Akcje banku związkowego 232.50. Napoleondor 9.88½. Losy węgierskie —. Usposobienie mdłe.

Renta paryzka 3% 74.75. Lombardy 382.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 74⅛. Akcje kredytowe 147⅜. Lombardy 102½. Galicyjska 95. Kolej państwowa 212¼. Rumuńska 67¼. Na Wiedeń 82³/₁₆. Usposobienie przy końcu mdłe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83, żyto 60, owies 35.

Przyjechali do Lwowa d. 6. maja 1870.

Hotel Georga: Adam książę Czetwertyński z Moskwy, Zygmunt hr. Bielski z Łupaszowa, Zygmunt hr. Drohojowski z Krukienic, Józef Giżowski z Mokszan, Grzegorz Maca z Mułtan, Roman Morawski z Kotówki.

Hotel Langa: Gustaw hr. Blucher z Wiednia, Grzegorz Rüger z Lipska.

Hotel Angielski: Władysław Romiszewski z Moskwy, Jan Torosiewicz z Wolicy, Stanisław Zagórski z Lipowca, Stanisław Rodroń z Dobromila.

Hotel Europejski: Aleksander Krusenstern z Królestwa, Michał Skarzyński z Poznania. Władysław Zarewicz z Lozarańki, Józef Holcer z Wostałowicy, Korwin Aleksander Spanoski z Brykonia.

Hotel Krakowski: Konrad Kuczyński ze Śniatyna, Władysław Prytyka z Tucznego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. maja

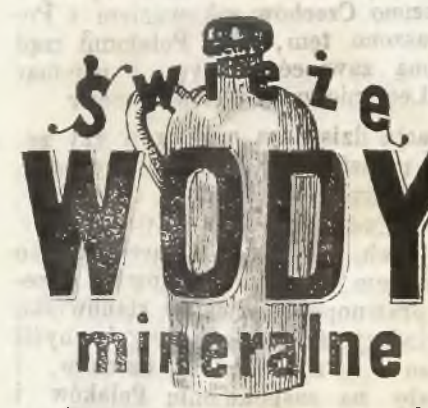
	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	232 50	234 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	202 50	204 00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101 00	103 00
krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za **100 zł.**		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 20	84 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 75	76 25
Banku hypot. galic. 6%	90 30	90 70
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 40	74 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 83
Dukat cesarski	5 79	5 85
Napoleonder	9 86	9 92
Półimperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 95
„ „ papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	122 75
Wiedeń d. 4. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	[illegible] 50	60 60
„ „ „ srebrem	69 70	69 70
Pożyczka ot. z r. 1839.	226 00	226 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka lot. z r. 1854	89 50	90 00
„ „ 1860	95 80	96 00
„ „ 1864	117 25	117 75
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	128 25	128 50
Oblig. indemniz. galic.	74 50	74 75
„ bukow.	74 25	74 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	294 50	295 00
Centralny b.	78 00	78 50
Kredytowy zakład	250 00	250 20
Franko-austr.	114 00	114 50
Galic. dla han. i przem	78 00	78 00
Generalbank	84 50	85 00
Hipoteczny gal.	00 00	00 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	714 00	715 00
Vereinsbank	105 50	106 00
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr.	70 50	70 75
Borysł. Petrol. Comp.	212 00	214 00
Forstpr. Hand. Gesell.	37 00	37 50
Akcje kolejowe		
Alföldzka	170 75	171 00
Karola Ludwika	227 25	227 75
Północna Ferdynanda	2229 00	2231 00
Frans Josef	186 25	186 75

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czern.-Jassy	201 00	201 50
Rudolfa	164 25	164 50
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	384 00	386 00
Południowa	187 70	187 90
Tramway wieden.	205 00	208 00
Węger. północno-wschodn.	162 50	163 00
„ północna	110 50	111 00
„ wschodnia	92 75	93 50
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 50	90 70
Bank włośc. galic.	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 50	77 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 00	98 25
„ „ „ „ w. a.	93 25	93 50
Bodencredit w srebrze 5%	107 25	107 75
„ w. a. 5%	90 25	90 50
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prot. srbrz)		
Alföldzka kolej	90 80	91 00
Ferdynanda półn.	106 75	107 0
Karola Ludwika dawn.	103 50	104 00
„ „ z r. 1867	97 25	97 75
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94 00	94 50
„ „ „ z III. em.	92 00	92 25
Rudolfa	93 00	93 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 70	91 00
Południowej kolei	116 00	116 25
Państwowej kolei	142 00	142 50
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	94 75	95 50
Elżbiety nowa	98 25	98 75
(10% podat., proct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 50	92 00
Ferdynanda półn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	158 25	158 50
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr. Palfy	30 50	31 50
„ ks. Salm.	40 60	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	21 00
„ hr. Waldstein	22 00	22 50
„ ks. Klary	36 00	37 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 60	91 65
Paryż 100 frank.	49 20	49 25
London 10 funt. szter.	123 90	124 00
Frankf. 100 zł. w poł. N.	103 35	103 50

Z drukarni krajowej M. F. Poremby
Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański
Wydawca: Teofil Semek



ze źródeł naturalnych

otrzymał

HANDEL

K. BAŁŁABANA

we Lwowie 296 „pod Złotym Kogutem“.

Tanie stałe ceny jako też sumienne postępowanie zjednały memu Handlowi najlepszą reputację, a moem staraniem jest i nadal w tym roku Szanownych gości świeżą, na kilka transportów podzieloną wodą mineralną zaopatrywać. 1911 3—10

Zamówienia na prowincję wykonuję natychmiast, nie licząc nic za opakowanie.

Dnia 13. kwietnia r. b. zginął w domu przy ulicy Ruskiej pod l. 186 pulares z pieniądzmi, w którym były weksle, a to jeden na kwotę 5000 złr. a drugi na 200 złr. i inne dokumenta. Ktoby takowe znalazł, raczy oddać właścicielowi tegoż domu. 1934 3—3

Podmajstrzy murarski

może znaleść zajęcie pry budowię instytutu w Drohowyżu. Bliższa wiadomość w Administracji Fundacji hr. Skarbka w gmachu teatralnym. 1936 3—3

Ogłoszenie.

Kancelarja Towarzystwa gospodarskiego galicyjsk. poszukuje od końca maja b r. mieszkania, składającego się *z jednej sali, dwóch obszernych pokoi,* z przynależnościami i mieszkaniem dla woźnego, (względnie kuchnią).

Kto takie mieszkanie ma do wynajęcia zechce się zgłosić do *kancelarji Towarzystwa gospod.* w gmachu Zakładu imienia Ossolińskich w prawem skrzydle na 1szym piątrze od godz. *9.* do *12.* w południe *każdego dnia z wyjątkiem dni świątecznych* 1835 5—3

Trzy karety i jeden powóz

na 4. osób w bardzo dobrym stanie są za mierną cenę pod nr. 512¼ obok hotelu krakowskiego do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela się w miejscu. 1783 4—6

Prawdziwe belgijskie

smarowidło do wozów

uznane za najlepszy tłuszcz na osi, poleca w oryginalnych beczułkach po 100 funtów, najtaniej skład główny dla Galicji i Bukowiny

Augusta Schellebnerga

1810 4—? we Lwowie.



Skład fabryczny Maszyn do szycia [illegible]

M. Rollmann w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 31 i Mariahilferstrasse Nr. 91.

Największy skład maszyn do szycia wszystkich gatunków. 188 8—12

Poszukuje się ajentów.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES GAUVIN

APTEKARZA, 33, BOULEVARD DE SÉBASTOPOL W PARYŻU.

[illegible]

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł powszechnie w użycie. Leczy katary, kaszle i chrypki długotrwałe, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis) [illegible]

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Schaitera; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1022 16—18

Leśnik

z wyższym rządowym igzaminem oraz uzdolniony geometra i budowniczy do wodnych jak kontynentalnych budowli, we wszystkich tych gałęziach praktycznie i teoretycznie wykształcony, w dowód czego może się wykazać chlubnemi, w tym fachu nabytemi świadectwami uzdolnienia i praktyki poszukuje odpowiedniej posady nadleśniczego lub samoistnego gospodarza lasowego w kraju lub zagranicą. Na żądanie podejmie się także zakładania angelskich ogrodów fabryk do różnych protekcyj lasowych oraz wykonywania zadań w gospodarstwie agronomicznem. Bliższą wiadomość udziela A. G. poczta Radziechów p. Brody. 1927 1—2

Już dnia **15 maja r. b.** nastąpi ciągnienie

Stanisławowskich losów

zagwarantowanych przez królestwo Galicji, wielkie ks. Krakowskie i przez miasto Stanisławów, a które do roku mają 4 ciągnienia z wygranemi w kwocie 47.209 złr, i w których **każdy los musi być ciągnięty. Podpisany sprzedaje te losy po 29 zł.** z obowiązkiem takowe po 4 ciągnieniach t. j. od 13. do 15. maja 1871 wykupić po cenie kupna tj. po 29 złr. przeto grywa się

daremnie w 4 ciągnieniach na **47.200 złr.**

i tylko wygrać można, nietracące nic, — a po najbliższem ciągnieniu t. j. od 12. do 14. sierpnia 1870 tylko z różnicą 59 ct. sprzedać.

Bez obowiązku odkupu sprzedają się po 28 złr. 1832 9—?

Joh. C. Sothen,

k. k. priv. Grosshändler und Wechsler, Wien, Graben nr. 13.

Egzaminowany leśniczy

z dobremi świadectwami, **kawaler poszukuje** posady. — Bliższa wiadomość A. B. *poczta Firlejów.* 1945 1—1

Podróżującym

dla Galicji, Bukowiny i Podola, może być powierzonym do sprzedaży *kurantowy artykuł za dobrą prowizją,* z domu handlowego **S. Wartalskiego,** Sykstuska 118 we Lwowie. 1898 3-3

N. GLATTAU

w Wiedniu.

Cud taniości!

Zegarki z chińskiego srebra, werk akuratny	zł. 90, 4.70
„ z złeta talmi, werk akuratny	„ 4.60 5,—
„ „ z podwójna koperta	„ 10.—, 0.—
„ „ remontoary do naciągania bez kluczyka	„ 15.—, 0 —
„ srebrne cylindrowe na 4 rubiny	„ 10.—, 12.—
„ „ z koperta odskakujaca	„ 12.—. 13.—
„ „ ze złota ohr. i kop. ods.	„ 13,—, 14.—
„ „ na 8 rubinów	„ 15.—, 17.—
„ „ „ w podw. kop.	„ 15.—, 17.—
„ „ „ ze szkł. krzys.	„ 14.—, 17.—
„ „ ankry na 15 rubinów	„ 16.—, 19.—
„ „ lepsze, z kop. srebrną	„ 20.—, 23.—
„ „ z podwójna koperta	„ 18.—, 23.—
„ „ „ lepsze	„ 24.—, 28.—
„ „ angiel. ank. ze szk. krzy.	„ 18.—, 25.—
„ „ wojskowe z podw. kop,	„ 24.—, 26,—
„ „ ankry remontoary, prawdziwe	
„ „ przy uszku do naciągania	„ 28.—, 30.—
„ „ remontoary z podwójna kop.	„ 35.—, 40.—
„ „ „ ze szkłem krzys.	„ 30.—, 36.—
„ „ ankry wojskowe remontoary	„ 38.—, 45.—
„ złote cylindry, próby 3, 8 rubinów	„ 30.—, 33.—
„ „ cylindry ze złotą kapslą	„ 37.—, 40.—
„ „ ankry na 15 rubinów	„ 35.—, 44.—
„ „ ankry lepsze z kapsla złota	„ 45.—, 60.—
„ „ ankry z podwójną k operta	„ 55.—, 58.—

Zegarki damskie.

Srebrne cylindry na 4 i 8 rubinów	„ 13.—, 18.—
Złote cylindry na na 4 i 8 rubinów	„ 25.—, 30,—
„ „ emaljowane	„ 30.—, 36.—
„ zegarki damskie ze zł. kapsla	„ 35.—, 40.—
„ emaliowane i djament. wysad.	„ 38.—, 48.—

Prócz tych znajdują się na składzie zegary wszelkich gatunków podług życzenia.

Każdemu uregulowanemu zegarkowi dodaje się karta rękojmi; zegarki nieuregulowane sprzedają się po 1 zł. taniej. 1650 4—12

Budziki paryzkie sztuka tylko po zł. 6—20.

Wyżej poszczególnione zegarki po tej cenie i w tym gatunku są jedynie i **wyłącznie** dostać można w **Ersten Wiener Uhren Etablissement N. Glattau,**

Wien, Kärtnerstrasse 51, Palais Todesco.

Woda Selcerska. 9 medali

APARAT Gazożen BRIETA

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki powierzony został przez AKADEMIA MEDYCZNĄ.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego, może każdy dla siebie w jednej chwili przygotować z każdego wody, WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie na poje gazowe jakoto; Vichy, Soda, Limoniada i inne musujące etc.



JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryskich.

Ceny APARATÓW BRIETA: o 1 butelce 12 fr. o dwóch itd. 15 fr. o trzech itd. 18 fr. o czterech itd 25 fr.

PROSZKI Sto doz do 1 bu. 10 fr. do 2 bu. 15 „ do 3 bu. 20 „ do 4 butelek 30 fran.

1715 6—10

MONDOLLOT SYN,

inżynier fabrykant w Paryżu na ulicy Chateau d'Eau 94 i 96. we Lwowie i w Krakowie u pp. Mikolasza i Trauczyńskiego aptekach.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Wszelkie kapsułki które w powłoce kleowej zawierają balsam z Kopahu [illegible] Jedynie *Kapsułki z Rośliny Matico p. Grimault* nie sprawiają żadnej [illegible]

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolacha, Z. Ruckera, Berlinera; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Szaitera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1024 11—12

Adwokat

Dr. Leon Madejski

w Brzeżanach 1876 4—4

poszukuje biegłego koncypienta.

1869 Amsterdam	Pierwszy medal nagrody 1869 **Pilsno.**	1869 Wirtembergia

Liebego i Liebiga

pożywienie w formie rozpuszczalnej.

Preparat w próżni przysposobiony przez aptekarza i chemika **J. Pawła Liebego** w Dreznie.

Surogat mleka macierzyńskiego

jest środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych. Słoiki zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 ct. są do nabycia u aptekarzy **Z. Ruckera i A. Berlinera** we Lwowie. 1506 I 4—12

W powiecie Horodeńskim

Wieś Uniż

z wolnej ręki do nabycia.

Według pomiaru z. r. 1859 obejmuje 450 morgów nalepszej pszennej gleby, 600 morgów lasu w dobrym stanie; propinacja w 4 karczmach, dwa przewozy na Dniestrze; dom mieszkalny i budynki wszystkie w najlepszym stanie. 1888 3—3

Kupcy raczą się zgłosić **do właściciela**

Władysława Przybysławskiego.

w Czartowcu

poczta Obertyn lub do adwokata p. Białoskórskiego we Lwowie przy ulicy nowej Nr. 14.

Z wykluczeniem pośredników.



1049 33—100

Sikawki ogniowe i ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse

15, gegenüber dem Augarten.

Środek od razu uśmierzający migrenę ból głowy gwałtowny i newralgie, biegunkę i rznięcie w żołądku, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostateczny jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do zatrzymania rżnięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem Grimault et Cie. 1021 16—18

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolacha, Zygmunta Ruckera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Szaittera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

W państwie

Germakówka

poczta Krzywcze, stacja telegraficzna Uście biskupie jest do sprzedania około 500 młodych matek owiec i 1800 skopów od 1. do 3 lat. 1931 1—3

Realność

pod l. 830¼, zwana Pilerówka (na Nowym Swiecie) składająca się z 40 morg. najlepszej ornej ziemi; 5 morg. sadu i ogrodu, z pomieszkania o 8 pokojach, i stawku zródłowego — jest z wolnej ręki do sprzedania lub na dłuższy czas do wydzierżawienia **Wypuszcza się też pomieszkanie częściowo na lato.** Bliższa wiadomość w handlu p. Józefa Mittiga w hotelu angielskim. 1941 1—1

Poszukuje się

dzierżawy.

Zręczny i stateczny rolnik, żonaty, którego żona przypadającą jej część gospodarstwa zupełnie rozumie, poszukuje dzierżawy za cenę 3000 talarów lub

zarządu dóbr,

gdyby takowe były najrozleglejsze, w tym razie powyższa suma mogłaby być dana jako kaucja.

Łaskawe oferty uprasza się przesyłać franko pod adresem: *F. 10.246. An die Annoncen-Expedition von Rudolf Mosse in Berlin.* 1891 2—2

W Machnowie

powiat rawa Ruska

rozpocznie się od dnia 8 Czerwca b. r. licytacja z wolnej ręki *na konie robocze.* Stadninę, woły rogacie i jałownik poprawnej rasy — jakoteż wszelkie narzędzia rolnicze gospodarskich. 1924 2—6

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BÓL ZĘBÓW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje. 1 8) 6—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha

W WIEDNIU.

Obecnie za mieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 18.

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie. 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka. 1541 7—12

Wizykatorje

zwane ALBESPEYRES,

Przyjęte w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych *z rozkazu Rady zdrowia publicznego,* jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. *papier Albespeyres* od lat 50ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem *Albespeyres.* W Paryżu na przedmieściu St. Denis, Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **Kapsułek Raquin z Balsamem Kopahu;** we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. 1006 12—20

JÓZEF WIEDEŃ

budowniczy

w domu przy ulicy Piekarskiej pod l. 455¼ przyjmuje od godziny 8. do 10. rano lub od 2. do 4 popołudniu. Trudni się wyrabianiem planów i kosztorysów, podaje rady i objaśnienia co do budowy, kieruje sam budowlami wszelkiego rodzaju, po cenach najumiarkowańszych, dla mniej zamożnych zaś za honorarium, jakie sami podadzą. 1937 1—3

Na żądanie właścicieli objąć może budowle i restauracje według umowy ryczałtem po cenach przystępnych, niemniej na spłaty w rocznych ratach. Również oznajmia, iż ma z wolnej ręki do sprzedania kilka realności i gruntów pod budowle, które spłacone mogą być w rocznych ratach

---

GODEFFROY & KLEIN

w Krakowie!

Zawiadamiamy Szan. Publiczność iż oprócz sprzedaży en gros i en detail wszelkich win *Szampańskich, Bordeaux, Hiszpańskich, Węgierskich, Koniaków i Likierów,* mamy powierzoną sobie *agencję Herbaty Kiachtyńskiej, kawy* w najlepszych gatunkach i wszelkie inne towary *sprowadzamy wprost z Hamburga* prócz tego agencję wody *Szczawnickiej* ze zdrojów Wandy i Szymona.

Na żądanie Sz. Publiczności załatwiamy wszelkie *ekspedycje i komissa.*

W skutek licznych zapytań o zakupno dóbr ziemskich *upraszamy Sz. Obywateli* którzyby mieli chęć swoje *majątki sprzedać* lub wydzierżawić, aby raczyli przeslać nam szczegółowe wykazy, a my starać się będziemy jak *najkorzystniej* dla obydwóch stron interes załatwić.

Jest także do nabycia *dom z dwoma pawilonami* w Tarnowie za cenę 20.000 złr. *we Lwowie:* zlecenia dla nas przyjmuje dom handlowy: *Stanisława Krzyżanowskiego w Rynku.* 1954 1—3

WYPRZEDAŻ

całego składu towarów jedwabnych i konfekcji z sezonu przeszłorocznego,

„Zum Kronprinzen von Oesterreich“

1866 **WIEN**, Stefansplatz Nr. 7. Fürsterzbischöfliches Palais. 7—12

Ceny dawniejsze			**obecnie**		dawniej	**obecnie**
Jedw. suknie	czarne	30 złr.	18 złr.	Suknia muszlinkowa	12 złr.	5 złr.
„ „	faille	50 „	25 „	„ bareeżowa	10 „	3 „
„ „	kolor.	35 „	22 „	„ Jaconet	8 „	4 „
„ „	fail. Lyon.	50 „	25 „	„ Perals	6 „	3.50 „
„ „	w pask. atł.	40 „	22 „	„ Gasier	16 „	9 „
„ „	frou najnowsza	40 „		„ Grenadnie	16 „	8 „

Mohair, Alpaca, Ryps, Popeliny, Gas de Chambery, wszystkie te matarje o 50% taniej.

Wzory franco. **Diament & Müller.**

Kąpiele Königsdorff-Jastrzęb

w Górnym Szlązku w Prusiech.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się z d. 15 Maja r. b

Zamówienia o pomieszkania proszę wystosowywać do **Zarządu zdrojowego.** Oprócz dr. Eugen Juliusberg będzie także pełnić usługę lekarską w kąpielach p. dr. Jacobi król. lekarz. 1726 II 7—1

EMILIA PALLIARDI

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, iż z dniem 9. kwietnia b. r. przeniosła swoją od dawna znaną pracownię

KAPELUSZY DAMSKICH

do sklepu parasolek w Hotelu Angielskim,

a sprowadziwszy najnowsze w ten zakres wchodzące wzory z Wiednia i Paryża, sprzedaje i uskutecznia wszelkie zamówienia po nader umiarkowanych cenach.

Zamówienia z prowincji uskutecznia prędko i gustownie. 1—?

SKŁAD DRZEWA KORKOWEGO

u Bernharda Schradera w Hamburgu

1958 1—1 **Commissions-Geschäft.**

Dra. Herzla

dentystyczno-techniczny zakład

w Wiedniu 1889 2—3

poleca się do wstawienia *sztucznych zębów i szczęk przyrządzonych z ciśnieniem powietrza podług systemu angielskiego i amerykańskiego* (bez haczyków i klamer jakoteż bez usunięcia korzonków zębów), do naturalnych całkiem podobnych, w używaniu dogodnych, i w mówieniu nie przeszkadzających. *Cudzoziemcy* otrzymują 3 do 8 *zębów* w 3 godzinach, całą szczękę w *jednym dniu,* reparuję w 2 godzinach. Dalej *plombują* się zęby, *czyszczą* się i *leczą* od 8 godziny z rana do 6. godz. po południu, niewyłączając niedziel i świąt.

Wien, *Leopoldstadt, Taborstrasse Nr. 4. w pobliżu mostu Ferdynanda.*

Ceny umiarkowane

Zmiana lokalności.

MAX. LANDESBERGER

ajent austrjackiego Banku dyskontowego,

przeniósł z dniem 1. maja r. b. swój

KANTOR WYMIANY i KOMISYJNY

z domu pp. Steifów 1950 1—6

do domu pod l. 319 m. przy ulicy Karola Ludwika,

obok kawiarni wiedeńskiej, naprzeciw Wałów Hetmańskich.

Najnowsze materje wełniane z krajowych i zagranicznych fabryk

na surduty i spodnie

sztuczki na **kamizelki** jedwabne, wełniane i pikowe, **pledy, szale** wełniane **szaliki** jedwabne najmodniejsze, materje wełniane na

płaszcze damskie, paletoty i maynatki

Waterproof, Velvetin, Velvus i t. d.

Wszelkie gatunki sukna i **sukna liberyjne,** kołdry i kapy wełniane na łóżka, dywaniki i chodniki na łokcie i różne inne wełniane towary, poleca po **bardzo miernych cenach.**

Magazyn sukna i wełnianych towarów modnych

Pietroscha i Schmidta

we Lwowie przy placu katedralnym w domu p. Saara pod l. 29 m.

Probki rozsyłają się na żądanie, zamówienia uskuteczniają się najrychlej i najstaranniej. 1814 4—8

Kurcze epileptyczne (wielka choroba)

kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 43—200

Wyciąg z dzieła c. k. radcy Dr. Löschnera:

BILIŃSKI ZDRÓJ KWAŚNY

zajmuje z powodu swej obfitości węglanu sody (na 10.000 części wagi 30.085 pomiędzy wszystkiemi niemieckiemi szczawami bezsprzecznie pierwsze miejsce. O ile ważna jest woda Vichy, ze względu na swą alkalizującą działalność *o tyle ważną jest woda Bilińska, jako również alkalizująca a obok tego przez orzeźwiający nerwy pobudzający kwas węglowy, nierównie skuteczniejsza, ponieważ wzbudza i ożywia organiczny proces tworzenia,* z powodu zaś dwoistej możności używana i t. p. w pierwotnej temperaturze i ogrzanej do rozmaitych stopni, *należy się jej niezaprzeczenie pierwszeństwo przed wodą Vichy.* Skutkuje takowa w *zgagach, kurczach żołądkowych, chronicznym katarze żołądkowym w tak zwanych moczowych diatazie, kamieniach nerkowych, gośćcu, chronicznym reumatyzmie, w chronicznym pęcherzowym i płucowym katarze, przy tworzeniu się kamienia żółciowego, zatłuszczeniu wątroby w tak zwanych hemoroidach śluzowych i szkrofułach.* Z winem lub sokiem cytrynowym i cukrem Bilińska woda kwaśna jest mocno musującym, orzeźwiającym napojem, którym to przymiot, w skutek znacznej ilości związanego kwasu węglowego, w daleko wyższym i wybitniejszym stopniu, aniżeli każda inna kwaśna posiada.

1853 3—6. Herzogl. *Raudnitz,* fürstl. *Lobkowitz'sche.*

Industrie-Direction

in Bilin in Böhmen.

Dzieło p. t. Zdrojowisko kwaśne w Bilinie, opisane pod względem terapeutycznym przez bilne laga, radcę dworu dr. Löschnera, przesyła się pp. lekarzom na żądanie franco.

KARLSBAD

Najświeższego napełniania

naturalna WODA Karlsbadzka

1866 3—? i wyroby z niej jak:

sól, pastylki i mydło,

właśnie nadeszły

do głównego SKŁADU

KAROLA SCHUBUTA we Lwowie.

Keller & Alt

in Wien, Wiedeń, Hauptstrasse 11.

Cenniki franko i bezpłatnie. Suknie które się nie podobają, będą na powrót przyjęte.

Ktoby sobie życzył kupić najelegantsze i najtańsze

mezkie ubrania wiosenne i letnie

zechce się łaskawie udać do naszego nowego składu sukień w Wiedniu Wiener Hauptstrasse Nr. 11, *vis a vis* dem Freiheuse.

Keller & Alt,

posiadacze wielu odszczególnień [dawniej Graben Nr. 3.]

1830 7—?

Cheviot Ubrania, z poręczeniem trwałości, **18 złr.** Próbki przysyłane na żądanie

Ka-ka-du-Suknie wierzchnie najnowsze **12 złr.** Tylko u nas dostać można

Keller & Alt

in Wien, Wiedeń, Hauptstrasse 11.

Wydawca: Teofil Szumski.

Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.